Nr 202. Kraków, Sobota 5 Września 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . . złr. 2·50
Od 1 Września do 31 Grudnia . . „ 8·—
Z przesyłką pocztowa w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . . marek 6
Od 1 Września do 31 Grudnia . . „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

„Na zdobycie Czadu.“

Kraków 4 września.

Wydane świeżo w Paryżu u Hachette'a dzieło p. t.: *A la conquête du Tschad*, wyjaśnia dokładnie nadzieje i zamiary Francuzów, dotyczące połączenia kolonij francuskich w północnej i zachodniej Afryce. Autor, podpisujący się pseudonimem Harry Alis, nazywa się rzeczywiście P e r c h e r, jest współredaktorem *Journal des Débats*, jeneralnym sekretarzem utworzonego 7 grudnia r. z. stowarzyszenia *Comité de l'Afrique française* na którego czele stoi książę d'Arenberg, i *faiseurem* różnych wypraw afrykańskich, mianowicie wyprawy p. Pawła Crampela. Z tych różnych tytułów p. Harry Alis rozporządzał obfitym materyałem, z którego powstała ze wszech miar ciekawa książka, przyozdobiona rycinami, a co ważniejsza kilku nader dokładnemi kartami.

Ziomkom swoim p. Harry Alis usiłuje wykazać konieczność połączenia rozdrobnionych osad francuskich w jedno wielkie, a nawet ogromne państwo kolonialne, którego punkt środkowy tworzyć ma jezioro Czad. Ku temu potrzeba, aby południową granicę Algieryi posunąć aż do... Kongo. Trzy filary, które mają dźwigać ten gmach kolonialny, to Algierya, tak zwany Sudan francuski nad Senegalem i nad Nigrem, wreszcie francuski Kongo.

Algierya jest najlepiej urządzoną kolonią francuską. Jednak dotąd nie rozprzestrzeniła się znacznie ku południowi. Granicę południową jeszcze tworzy 30° półn. szerokości. Przestrzeń pomiędzy tą granicą a Nigrem i Czadem, czyli linię od Say nad Nigrem do Barrui nad Czadem, która według traktatu angielsko-francuskiego z 5 sierpnia 1890 r. tworzy południową granicę strefy francuskiej (mniej więcej wzdłuż 14° półn. szerokości), zamieszkuje waleczne plemię Tuaregów, którzy dotąd umieli nawet turystom francuskim zabronić wstępu do swego kraju (Sahary). Co gorsza, to, że w ostatnich latach sułtan przytykającego od zachodu do Algieryi państwa marokańskiego, opanowawszy kraj Tuat na zachodnio-południowej granicy Algieryi, zagroził Francuzom zamknięciem drogi na południe. Oczywiście, według maksymy *cherchez l'Allemand*, p. Harry Alis jest przekonany, że w tej sprawie sułtan Maroka działał wskutek podżegań z Berlina. Dotąd jednak Francuzi, byle się zabrali stanowczo do dzieła i umieli sobie dać radę z wojowniczem plemieniem Tuaregów, mogą z Algieryi posunąć się ku południowi aż do wymienionej powyżej linii od Say nad Nigrem do Barrui nad Czadem.

Bardzo znacznie w ostatnich latach zwiększyła się kolonia francuska na zachodnim brzegu, czyli tak zwany „Sudan francuski.“ Postępując na południowym brzegu Senegalu na wschód, Francuzi dotarli już do górnego Nigru. Jak wiadomo, górny Niger i górny Senegal tworzą razem dwa boki ogromnego trójkątu. Tu panował potężny sułtan Achmadu. W roku zeszłym udało się Francuzom rozproszyć wojska sułtana i podbić sobie przestronny kraj ten, Kaartę. W grudniu 1890 roku pułkownik Archinard rozpoczął operacye wojenne z głównej kwatery Kayes nad Senegalem, dnia 30 grudnia odniósł zwycięstwo nad wojskami sułtana pod Korigwą, a 1 stycznia r. b. zdobył stolicę Nioro. Zabezpieczywszy to miasto silną załogą, wódz francuski wyruszył dalej na wschód do Nigru, do którego dotarł 18 lutego r. b., i zwyciężył wojska sprzymierzonego z Achmadu'em sułtana Samerego. Zdobyte na tej wyprawie prowincye na lewym i prawym brzegu Nigru, pułkownik Archinard oddał pod zarząd tubylca Mademby, który rezyduje w Sansanding nad Nigrem.

Mademba urodził się w Saint Louis, w r. 1870 był naczelnikiem okręgu Betel nad Senegalem, w r. 1890 pełnił obowiązki kontrolora poczt i telegrafów. „Był gotów przyjąć i koronę — oświadcza Harry Alis — jednakże pragnął koniecznie zachować swój dotychczasowy tytuł i prawo do pensyi. Wódz musiał więc dla niego zażądać urlopu z zachowaniem całej pensyi. Oto król, którego nie olśniewają honory. Sprawa ta kontrolora telegrafów, mianowanego królem, wywołała pomiędzy nami wielką wesołość.“ Domyślamy się nawet, że ta ciekawa nominacya lekkomyślnych Paryżan zajęła więcej, niż cała, świetna wyprawa pułkownika Archinarda. Bądź co bądź, jako król, i rządca najdalej na wschód wysuniętej prowincyi Sudanu francuskiego, ten były kontrolor telegrafów Mademba zajął niezmiernie ważną pozycyę.

Od Sansanding Niger płynie w północnym kierunku, przy Timbuktu zwraca się ku wschodowi, potem w kierunku południowo-wschodnim dąży do morza. Na owej przestrzeni zatem tworzy ogromne półkole, którego podstawę stanowi niemal prosta linia od Sansanding do Say. Opanować to półkole, będzie teraz najważniejszem zadaniem Francuzów. Spełniwszy je, dotarłszy zatem od zachodu do Say, ztamtąd wzdłuż linii demarkacyjnej, uznanej przez traktat z Anglią, będą mogli się posuwać i na wschód do północnego brzegu jeziora Czad i ku północy w kraj Tuaregów.

Trzecią, najmłodszą kolonię w zachodniej Afryce, francuski Kongo, Francuzi zawdzięczają głównie zabiegom hr. Brazzy. „Co to jest — czytamy w dziele Harry Alis — Kongo francuski? Zapytaj o to kogokolwiek, a niewątpliwie odpowie ci: jest to okolica, po której podróżował p. de Brazza! — Na tem się kończą wiadomości ogółu a co ciekawsze, to że nawet obeznani z sprawami afrykańskiemi nie powiedzą ci wiele więcej, niż to: mieliśmy tam nad brzegiem dawną osadę Jabon. P. de Brazza udał się w głąb. Zawarł układ z królem Makoko, przez co nam zapewnił rozległe dzierżawy. Tym sposobem p. de Brazza został rywalem Stanleya. Mocarstwa uznały naszą nową kolonię; uchwaliliśmy dla niej roczną subwencyę 1,200.000 franków, wysłano tam urzędników i odtąd nic o niej nie słychać.“

Rzeczywiście kolonialne zabiegi Francuzów w tych stronach rozpoczęły się już około r. 1850. Przez 4 lata turysta francuski du Chaillu polował nad rzeką Ogową. Nieco później Genoyer, a w r. 1862 Serval rozpoznawali tę strefę. W roku 1874 p. Marche i margrabia de Compiègne, wsparci przez towarzystwo geograficzne, na rzece Ogowie dotarli ku wschodowi aż do miejsca, gdzie do niej wpada Zwindo. Wreszcie p. Savorgnan de Brazza, za poparciem ówczesnego ministra marynarki admirała Montaignaca, dotarł w zachodnim kierunku aż do Kongo, świeżo odkrytego co do górnego biegu przez Stanleya. W. r. 1881 na północno-zachodnim brzegu Stanley-Poolu, czyli przestronnego jeziora, utworzonego tu przez Kongo, powstała francuska osada Brazzaville; na południowym brzegu tegoż „Poolu“ znajduje się stolica Belgijskiego Kongo, Leopoldville.

Zresztą kolonizacya w belgijskim Kongo postępuje o wiele raźniej, niż w francuskim. „Ten — zaznacza nam autor — jest mniej więcej „zajęty“ *(occupé)*, oto wszystko, co o nim można powiedzieć. Utworzono mnóstwo posad administratorów, podadministratorów, ajentów i podajentów, ale od 8 lat, pomimo mniej więcej 10 milionów franków wydatków, uczyniliśmy mniej, niż w poprzedzających 5 latach o kilkunastu tysiącach franków. Przykro porównać, co „Royal Niger Company“ (angielska) z 65 Europejczykami w krótszym czasie spełniła, z tem, cośmy osiągnęli z 300 urzędnikami. Wielkie milczenie otacza kolonie nasze. Urzędnicy żyją tam spokojnie, przybywając na wakacye do Paryża, aby otrzymać nagromadzone tymczasem pensye. Żadnej poważnej ekspedycyi nie wykonano aż do r. 1888, kiedy Crampel o własnych siłach dotarł do plemienia Pahuinów. Żadnego przytem nie widać zużytkowania kraju. Chociaż obfituje w kość słoniową, jest on *par mesure administrative* zamknięty dla handlu. Wprawdzie naczelnicy stacyi urzędowo zajmują się trochę handlem, ale wolny handel nie może się rozwinąć.“

Wszystko to nie wróży wcale świetnej przyszłości. Jednak grono, do którego należy p. Harry Alis, z wielkim zapałem rozmyśla i rozprawia o olbrzymim projekcie połączenia francuskiego Kongo przez Czad z Algieryą i z Sudanem francuskim. W tym celu została wysłana wyprawa p. Pawła Crampela. Że przyszła do skutku, jest to głównie zasługą p. Harry Alis.

W roku 1887 p. Crampel, liczący wtedy dopiero 24 lat, odbył wycieczkę do plemienia Pahuinów, którzy zamieszkują północną strefę francuskiego Kongo, tuż przy południowej granicy niemieckiego Kamerunu. Na podstawie listów i osobistych zwierzeń swego przyjaciela autor zamieszcza dokładny opis tej pierwszej wyprawy Crampela. Od kilku miesięcy nie miał o nim wiadomości, gdy pewnego wieczora w kwietniu roku 1889 młody podróżnik stanął w biurze autora w redakcyi *Journal des Débats*, wynędzniały, w dziwacznym ubiorze z któregoś z magazynów mód w Libreville, z kulą w nodze i prowadząc za rękę młodą Pahuinkę Niaziuzkę, którą otrzymał na swej wyprawie od jednego z kacyków i której portret bardzo niewłaściwie zdobi kartę tytułową bądź co bądź poważnego dzieła p. Harry Alis. P. Crampel niebawem udał się do szpitala Val-de-Graces, gdzie mu Dr Chauvel wyjął kulę z ciała, następnie w okolicy Bordeaux zaślubił swą narzeczoną, córkę oficera, potem powrócił do Paryża, aby z p. Percherem rozważać plan nowej wycieczki celem zbadania najsamprzód strefy pomiędzy Ubangim, który wpada do Kongo i w tych stronach tworzy granicę pomiędzy francuskim a belgijskim Kongo, wreszcie połączenie Algieryi z osadami nad Senegalem i z francuskim Kongo i „o utworzeniu tym sposobem w Afryce największego w świecie państwa kolonialnego.“

Natychmiast autor rozpoczął starania u podsekretarza stanu wydziału kolonialnego p. Etienne, u niektórych majętnych lubowników spraw kolonialnych, a mianowicie ks. Arenberg, hr. Greffulhe, margr. Moustier i t. d., i to tak skutecznie, że w marcu 1890 roku p. Crampel mógł wyruszyć na swą ostatnią wyprawę. Nie będziemy powtarzać znanych już czytelnikom *Czasu* szczegółów co do składu karawany Crampela. Dość, że 25 września 1890 r. przybył do Bangi nad Ubangim, ostatniej podówczas ku północy stacyi francuskiej, skąd wyruszył w dalszą drogę na północnym brzegu rzeki Ubangi.

Ostatni list Crampela autor otrzymał z Dinkui, datowany 30 listopada r. z. „W trzech lub 4 miesiącach — pisał Crampel — będę na pewno w Bagbiriwi“ (kraj, przytykający od południa do Czadu). Później, ojciec inżyniera Lauzière'a, pierwszego oficera Crampela, otrzymał od syna list, datowany z obozu z Suwangi 19 stycznia r. b. i zawierający następujący ustęp: „Powodzi nam się dobrze. Kraj jest przyjemny i zdrowy. Ludność rolnicza, posiada pewną skłonność do rabunku, ale mocno się boi broni palnej. Nasze z nią stosunki są dobre i droga przedstawia się pod najkorzystniejszemi aspektami.“

W chwili, kiedy p. Harry Alis dzieło swe oddawał do druku (w czerwcu r. b.), nie było jeszcze żadnej wieści o rozbiciu karawany francuskiej. Autor zatem raz po raz wyraża przekonanie, że p. Crampel dotrze do zamierzonego celu. Jednakże utworzony tymczasem *Comité de l'Afrique française* postanowił w trop za Crampelem wysłać drugą wyprawę francuską. Na jej naczelnika wyznaczono p. Jana D y b o w s k i e g o, nauczyciela *(maître de conférences)* przy szkole rolniczej w Grignon.

„Byłoby trudno — oświadcza p. Harry Alis — uczynić wybór trafniejszy. W czasie prac przygotowawczych miałem sposobność poznać p. Dybowskiego i ocenić jego zdolności. Posiada on w wysokim stopniu te wszystkie, których potrzeba exploratorom. Jest to mąż umysłu niepospolitego i nader poważny. Zresztą złożył już dowody swej kwalifikacyi na dwóch wyprawach naukowych do północnych brzegów Sahary. Rezultaty tych wypraw Akademia nauk odznaczyła pochwałą. Obok głównego, politycznego celu wyprawy, p. Dybowski może oddać wielkie przysługi pod względem naukowym. Zwłaszcza jego wiadomości w dziedzinie nauk przyrodzonych wielce się przydadzą.“

Na pomocników p. Dybowskiego wyznaczono p. Brunache urzędnika prowincyi Constantine i p. Bigrela, urzędnika cłowego w Quimper a dawniejszego podoficera marynarki, który odbył kampanię nad Senegalem. Już 20 lutego r. b. p. Bigrel wyjechał z Bordeaux, aby nad Senegalem zebrać nosicieli. Dnia 21 marca p. Dybowski przybył do Dakaru, skąd karawana wyruszyła do Loango, a następnie do Brazzaville. Tam, jak się zdaje, zaskoczyła ją wieść o rozbiciu karawany Crampela.

Przegląd polityczny.

Artykułem *Standarda* w sprawie Dardanelów jeszcze zawsze zajmuje się prasa europejska. W zwykle dobrze poinformowanych kołach berlińskich uważają ten artykuł jako znaczące ostrzeżenie dla Turcyi i jako sygnał alarmowy dla mocarstw pokojowych. Z drugiej jednak strony koła te, przekonane „o miłości pokoju cara,“ mniemają, iż kwestya ta nie wywoła poważnego zatargu, lecz że Rosya wkrótce wyprze się podsuwanych sobie zamiarów względem Dardanelów. Ze względu na dotychczasową zręczność White'a nie sądzą, iż rosyjska dyplomacya odniosła już nad Bosforem praktyczne zwycięztwo nad angielską. Stosownie do tego odnośny swój artykuł zamyka *Nordd. Allg. Ztg* temi słowy: Ogólne położenie europejskie nie daje powodu do odstępowania od zdrowej zasady politycznego sądu, polegającej na tem, iż szczególnie sensacyjne wiadomości przyjmować należy z początku z chłodnem niedowierzaniem.

Zresztą już wczoraj podnieśliśmy, iż błędna stylizacya telegramu *Standarda* wywołała właściwe nieporozumienie. Rzecz sama jest jednak zbyt ważną i aktualną i dlatego ogłaszamy następujący najgłówniejszy ustęp artykułu *Standarda* według oryginalnego tekstu:

„Rzeczą to wszystkich wielkich mocarstw patrzyć na to, aby utrzymaną została obrona otomańskiego państwa przeciw pośrednim lub bezpośrednim zamachom na odnośne traktaty. Stare przysłowie powiada jednak: co jest rzeczą wszystkich, to nie należy do nikogo; ztąd też pochodzi, iż podczas gdy Rosya od czasu do czasu całą siłą stara się zmusić sułtana do zrzeczenia się jego najwyraźniejszych i najniewątpliwszych praw, z reszty państw europejskich czeka jedno na drugie, aby dało pierwsze hasło i uczyniło pierwszy krok do wystąpienia. Niewątpliwie dla niektórych mocarstw byłoby rzeczą dogodną i przyjemną, gdyby bez wszelkiego porozumienia się z tymi, co razem podpisali europejskie traktaty, Anglia sama stanęła w obronie obrażonej moralności publicznej i wystąpiła wobec Rosyi z sumarycznem wyzwaniem. Rozsądne państwo nie może jednak prowadzić dyplomacyi w tak gwałtowny sposób. Mocarstwa, które poręczyły nietykalność otomańskiego państwa, muszą postępować albo wspólnie, albo milczeć. Londyn winien się porozumieć z Berlinem, Wiedeń z Rzymem, a wszyscy z Paryżem. Tymczasem chwyta Rosya pokryjomu sposobność, aby na nowo przedziurawić traktaty, które już i tak w sposób oburzający naruszyła. Nie może zadziwiać, iż mocarstwo, które Batum, mające być wolnym portem, przekształciło w potężny arsenał, także i nadal będzie się starało rozszerzać zakres swej nieprawnej działalności. Ubolewać należy, iż rząd sułtana wobec tej świeżej arogancyi rosyjskiej nie zajął silniejszego stanowiska. Gdyby Abdul Hamid stanął w obronie swych praw, to można na pewno sądzić, — że Rosya albo cofnęłaby swoje żądanie, — albo inne mocarstwa byłyby zmuszone wyjednać poszanowanie dla swoich podpisów i stanąć w obronie praw traktatowych zarówno we własnym interesie, jak w interesie Turcyi. Jeśli za zatrzymanie „Moskwy“ faktycznie wypłacono odszkodowanie, a komendant Dardanelów za spełnienie swego obowiązku został rzeczywiście usunięty, to jest rzeczą pewną, iż odtąd D a r d a n e l e s t o j ą o t w o r e m d l a w s z y s t k i c h o k r ę t ó w r o s y j s k i c h, k t ó r e z a ż ą d a j ą, a b y j e t r a k t o w a n o, j a k o o k r ę t y h a n d l o w e. Mocarstwa winny się przeto zastanowić, jakie stanowisko zająć mają w tych okolicznościach. Mówiąc jasno: Albo cieśniny muszą być zamknięte dla wszystkich państw, albo dla wszystkich otwarte, a jeżeli okręty rosyjskie z rosyjskimi żołnierzami na pokładzie mogłyby się swobodnie poruszać na morzu Marmora, w takim razie morze Czarne musi stać otworem każdego czasu dla okrętów wojennych wszystkich państw. Dalecy jesteśmy od tego, aby takie rozwiązanie uważać za właściwe, chcemy osiągnąć tylko to, aby mocarstwa czuwały nad tem, iżby sułtan wykonywał wierniej zarządzenia, poczynione w Europie dla jego obrony.“

Dodać należy, iż wiedeński korespondent *Timesa* stanowczo twierdzi, iż Rosya próbowała w Konstantynopolu uzyskać przywilej wolnego przejazdu dla swoich okrętów wojennych i uzyskała pod tym względem dyplomatyczne poparcie Francyi.

Z powodu rocznicy Sedanu zabrał znowu głos ks. Bismarck w przybocznym swym organie *Hamb. Nachrichten* i wystąpił z krytyką zewnętrznej i wewnętrznej dyplomacyi rządu, przyczem nie zapomniał podnieść swoich zasług. Były kanclerz mniema, iż szczególnie ostatnia podróż cesarza do Anglii była błędem politycznym i czyni zarzut cesarzowi, iż podróżą angielską wywołał tylko demonstracye francusko-rosyjskie, które dla Niemiec „nie mają znaczenia prowokacyi, ale raczej kontrdemonstracyi, której przyczyny bardzo dobrze okoliczności tłumaczą.“ Ks. Bismarck usiłuje osłabić ostatni krok Rosyi w sprawie cieśniny dardanelskiej i udaje przekonanie, że Rosya cała rzuci się na Azyę i nie myśli zapewne szkodzić sobie awanturniczemi przedsiębiorstwami na rzecz republiki francuskiej. Francya zaś bez pomocy Rosyi nigdy nie odważy się zerwać pokoju, ale ograniczy się tylko na demonstracyach. Zresztą ryzyko i odpowiedzialność w przyszłej wojnie dla każdego państwa będą tak wielkiemi, siły wojskowe tak będą zmiennemi, że już w tem znaleść można silną rękojmię do utrzymania pokoju. Były kanclerz każe całemu narodowi w każdą rocznicę Sedanu rozpamiętywać, komu zawdzięcza odbudowanie cesarstwa i zjednoczenie Niemiec. Z wielkich mężów owej epoki jeden już tylko pozostał i „na niego oczy wszystkich Niemców, w których sercach wdzięczność, wierność i zmysł historyczny nie wygasły, zwrócone są z niemą czcią i z niemym znakiem zapytania. Nigdy milczenie nie było wymowniejszem.“ Dalej wzywa Niemców, aby pielęgnowali swą jedność polityczną i aby między sobą byli zgodnymi, a wtedy „żaden djabeł z piekła im nie zaszkodzi.“

Wreszcie udziela były kanclerz swemu następcy rad politycznych pod względem polityki zagranicznej. Przymierza są bardzo dobrym środkiem odstraszającym na zamiary wojenne. Prawdziwa ich wartość jednak okaże się dopiero w razie wybuchu wojny. Rząd niemiecki nie powinien się więc zbytnio na korzyść tego lub owego sprzymierzeńca angażować, a w razie przyjęcia jakiej wojny w obronie interesów austryackich lub angielskich, powinien ustąpić wszelki *furor teutonicus*. Sądzi też Bismarck, że „przeciw takiej wojnie zaprotestowałby cały naród niemiecki, w którym pod tym względem zupełna panuje jednomyślność, zwłaszcza, że i w polityce europejskiej mnóstwo zachodzi rzeczy takich, które nie są warte zdrowych kości jednego grenadyera pruskiego i o które rzucanie się w wir wojny, byłoby lekkomyślnością zbrodniczą.“

Z sensacyjnemi rewelacyami wystąpiła *Germania* w sprawie powstania funduszu welfickiego. Oto z wiedzą i za przyzwoleniem ks. Bismarcka wysłali pp. Meding i Holle w kwietniu 1867 r., kiedy jeszcze byli pod rozkazami hanowerskiego

Listy z podróży

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

V.

Zatoka Suezka. — Temperatura. — Niemcy. — Mały parowiec. — Zachód słońca. — Noc. — Synai. — Pobrzeża. — Zwrotnik. — Latarnie. — Bab-el-Mandeb. — Wiatr. — Zatoka Adeńska. — Aden.

Wypłynąłem z Suezu 2go lutego i przez cały ten dzień oraz następną noc płynęliśmy zatoką Suezką. Morze Czerwone rozwidla się, jak wiadomo, na północy na dwa ramiona, obejmując niemi półwysep Synai. Zatoka Suezka, jakkolwiek szersza od drugiego ramienia, jest jednak tak wąska, że oba brzegi widać ciągle. Dzień był pogodny; wiatr mieliśmy za sobą, skutkiem czego na przodzie statku rozpięto kilka żagli. Stada mew ciągnęły za nami, rzucając się co chwila w spieniony szlak statku i walcząc o wyrzucane z kuchni resztki. Ponieważ kapitan dał pozwolenie strzelania, poczęliśmy próbować tej zabawy, ale pierwsza postrzelona mewa, trzepocąca mdlejącemi skrzydłami na fali, odejmuje od niej ochotę. Mewy mają to do siebie, że gdy jedna spadnie, inne krążą i zniżają się nad nią tłumnie, z piskiem niezmiernie żałosnym, jakby ją chciały ratować — i ten lament ptasi jest tak wzruszającym, że mimowoli człowiek ma uczucie, że spowodował nieszczęście.

Czyniło się coraz cieplej. Grube paltoty, w których wyruszyliśmy z Suezu, okazały się już zbyt ciężkie. Słońce przesłaniało się wprawdzie co chwila chmurami, ale w przerwach dopiekało dość silnie. To podnoszenie się temperatury, lubo stopniowe, było tak wyraźne, że chwilami doznawałem takiego wrażenia, jakiego się doznaje, wchodząc z chłodu do ogrzanego pokoju. Nie był to jeszcze upał, ale jakby tchnienie łagodnej i ciepłej wiosny. Od południa nastała pogoda zupełna. Na statku najmniejszej chwiejby. Ztąd i humory doskonałe.

Do „lunch'u“ siadło siedm osób, licząc w to kapitana, doktora, dwóch oficerów i owego młodego człowieka, którego poznaliśmy zaraz przy porannej kawie, a który, jak się pokazało, jechał objąć urząd prawodawcy w Bagamoyo. Po „lunch'u“ nastąpiło zwiedzanie statku. W drugiej i trzeciej klasie jechało więcej osób, między niemi młodzi ludzie, przeznaczeni na urzędników do niemieckich kolonij Bagamoyo i Dar-es-salam. Patrząc na ich czerstwe twarze i rozrosłe na piwie hamburskiem postacie, pomyślałem sobie, jak też ci sami ludzie będą wyglądać za rok — i ilu z nich zobaczy jeszcze Niemcy? Na przodzie statku zapachniało mi, jeśli tak można powiedzieć, środkową Afryką. Oto pokazało się, że prócz zwykłych, należących do okrętu szalup, wieziemy na pokładzie mały parowiec, przeznaczony na Wiktorya-Nyanza. Był on rozłożony na pojedyncze dzwona i osobna ekspedycya miała je zawieźć aż nad brzegi odległego jeziora. Widok tego parowczyka sprawił mi prawdziwą przyjemność, naprzód dlatego, że zaraz przeleciał mi przez głowę zamiar przyłączenia się do tej ekspedycyi, gdyby to było możliwe, a powtóre, że ta głęboka Afryka, która była dotąd dla mnie rzeczą książkową, przedstawiła mi się jako coś dotykalnego. Nieraz już doznawałem podobnego uczucia, a mianowicie zawsze przy zwiedzaniu pomników starożytnego świata w Rzymie, Atenach i Egipcie. Wiemy wszyscy z książek, że i Coloseum i Forum Romanum i ateński Parthenon i Sfinks i Piramidy istnieją, ale mimo tego są one dla nas tylko teoryą, tylko idealnem pojęciem — i dopiero, gdy staniemy przed niemi, gdy obejmiemy je oczyma i rękoma, stają się one dla nas czemś objektywnem i rzeczywistem. To samo można powiedzieć o zamorskich krajach. Pisałem już o tem w swoim czasie, że właśnie ta zmiana idei na rzeczywistość, to stwierdzenie książkowych teoryj, stanowi główny urok podróży i zwiedzania.

Brzegi ciągle były widne, ale jałowe, puste, pustynne. Barwa ich zmienia się, rysunek pozostaje wiecznie ten sam — i człowiek nie ma tego zadowolenia, jakiego doznaje na pełni morskiej, gdy mu myśl i oczy giną w bezbrzeżnem przestworzu i gdy go obejmuje naokół nieskończoność. Zagubia się wówczas własne ja i jest w tem wielkie uspokojenie. Tu wzrok nuży się jednostajnością zarysów i jakoś ciasno nam wśród tych dwóch bliskich brzegów.

Widziałem tego dnia wspaniały zachód słońca. Ozłociło się morze, ziemia i powietrze, a cały widnokrąg zdawał się płonąć. Ta niezmierna, fantastyczna powódź blasków ma w sobie coś smutnego, może z tego powodu, że rozświeca pustkowie. W chwilę później zeszedłem, nie pamiętam po co, do salonu i miałem wrażenie, że widzę pożar, tyle czerwonego światła wpływało przez zachodnie okna. Wszystko tam było czerwone, jakby od bengalskiego ognia, i obrusy i ściany i lustra i twarze Stuartów. Ale wszystko to trwało krótko. Mrok czynił się tak szybko, jakby ktoś ciemność przesiewał z olbrzymich sit z nieba na ziemię. Potem niebo zgasło, morze stało się żelazne, i statek zajaśniał nagle we wnętrzu elektrycznem światłem.

Po obiedzie wyszedłem znów na pokład. Noc! gwiazdy! Droga mleczna bardzo wyraźna, ale Wielka Niedźwiedzica daleko niżej nad horyzontem, niż u nas. Wiatr ciepły niesie widocznie dużo wilgoci, bo osadza słony smak na ustach. Fali wielkiej niema, ale morze „gada“, jak mówią marynarze. Czasem też zdaje się wzdychać, a nawet i łkać. Poszedłem na sam tył statku, za koło sternicze. Morze było ciemne, ale w białej miazdze szlaku, ciągnącego się za parowcem, połyskiwały czasem jasno-błękitne gwiazdy, wyskakujące nagle z głębiny, mieniły się pióra pawie, to znów skry czerwonawe. Szlak fosforyzuje w ten sposób co noc.

Powietrze poprostu przeczyste! Oddycha się tu pełnemi piersiami. Jednostajny odgłos niestrudzonej śruby i szum morza kołyszą jakby do snu. Rozmyśla się i rozpamiętywa doskonale. Kto chce wrócić myślą w przeszłość, ten wróci i zobaczy ją, jak żywą. Wśród tej nocy, wśród otoczenia bez kształtów, wśród tego nieokreślonego smutku, którym przesiąknięta jest zawsze ciemność, człowiek przestaje być bryłą, a zmienia się w myśl samą, która leci, gdzie chce, i odtwarza, co chce: i drogie chwile i drogie twarze.

Nazajutrz wypływaliśmy już z zatoki na pełne morze. Po lewej stronie widać było jeszcze w świetle poranku wydłużone kształty góry Synai. W tych stronach co nazwa, to jedna większa i bardziej pamiętna od drugiej. Człowiek tak do nich przywyka, że dziwi się w końcu, iż im się tak mało dziwi. Synai zdawała się wychodzić wprost z morza. Stoki jej można było jeszcze mniej więcej odróżnić, ale szczyt, niebardzo zresztą wyniosły, przedstawiał się raczej jak różowawy obłok, który wkrótce zaczął się zlewać z innemi i topnieć w oddaleniu.

Próbowałem fotografować ten cypel, ale byliśmy już zbyt daleko, i na fotografii trudno górę od morza odróżnić.

Koło południa przepłynęły wedle nas dwa statki, idące z Indyj do Suezu, a pod wieczór ujrzeliśmy na egipskim brzegu góry Bereniki, które wydawały mi się daleko wyższe, niż Synai. Nastąpiła nowa zmiana ubrania, bo uczyniło się jeszcze cieplej. Niebo jednak zaciągnęło się chmurami i morze nabrało ołowianego koloru. Było w niem coś złowrogiego. Chwilami uciszało się zupełnie, jakby pragnęło skupić się w sobie i obmyślić coś złego. Ale była to próżna groźba. Noc nastała pogodna. Jasne gwiazdy odbijały się długiemi srebrnemi pasami w cichej toni. Całe morze było niemi jakby naszyte.

Czwartego lutego „Bundesrath“ przebył zwrotnik Raka. Nigdy dotąd w życiu nie byłem tak daleko. Nazajutrz mieliśmy być, według zapowiedzi kapitana, w Bab-el-Mandeb.

(Dokończenie listu nastąpi).

króla Jerzego, wbrew woli tegoż i wbrew wyraźnemu zakazowi ministra Platena, podstępem znaczną liczbę Hanowerczyków pod pozorem służenia królowi, z Hanoweru do Holandyi i do Francyi. Istnienie tej emigracyi, której posiłkowania król nie mógł odmówić, ponieważ na jego imię zostali uwiedzeni, było dla ks. Bismarcka najgłówniejszą przyczyną i pozorem do wystarania się u króla pruskiego, a następnie u sejmu o obłożenie aresztem majątku króla Jerzego, a w następstwie tego o powierzenie mu procentów całego zabranego majątku do dowolnego użytku bez obowiązku składania rachunków. Gdy plan ten mu się udał, wynagrodził owych dwóch pomocników, pierwszego przyznaniem mu 3000 talarów, a drugiego 1200 talarów rocznej pensyi. *Germania* rewelacyę tę wystosowała wyraźnie pod adresem ks. Bismarcka i żąda odeń sprostowania, jeżeli wogóle jakie dać może. Uczciwa prasa berlińska żąda spiesznego usunięcia funduszu welfickiego, który, jak nierzetelnie przez Bismarcka był nabyty, tak i zużywany był na cele często bardzo wątpliwe.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 3 września.

(?) Dzienniki wiedeńskie i berlińskie po większej części w artykułach wstępnych podnoszą militarną i dyplomatyczną doniosłość manewrów cesarskich w Schwarzenau, uważanych jako nowy dowód ścisłości sojuszu dwóch cesarstw. Istotnie organizacya wojsk austryacko-węgierskiego i niemieckiego z każdym rokiem staje się wyraźniej identyczną co do broni, amunicyi, mustry i t. d., tak, że w razie wojny oba te wojska będą tworzyły tak samo całość, jak w wojnie 1870 i 1871 r. wojska różnych państw niemieckich.

Wczoraj, według programu, pierwszym pociągiem umyślnym przybył do Schwarzenau cesarz Franciszek Józef ze świtą; drugim do Goepfritz Arcyksiążę Albrecht z kilku Arcyksiążętami, ministrami wojny i obrony krajowej; trzecim do Wildsteig, względnie do Mayres Arcyksiążę Karol Ludwik z żoną, hr. Kalnoky i t. d. O godz. 6 po południu nadjechał król Albert z ks. Jerzym saskim, najserdeczniej witany na dworcu przez Cesarza i Arcyksięcia Karola Ludwika. W świcie króla saskiego znajduje się także minister wojny saski hr. Fabrice. Pierwszy ten dzień skończył się obiadem dworskim i serenadą.

Dzisiaj rano z wielką świtą przyjechał cesarz niemiecki, witany na dworcu w Horn przez dwóch monarchów tudzież Arcyksiążąt, w których gronie oprócz Arcyks. Karola Ludwika, znajdował się także Arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este. Przed dworcem monarchowie dosiedli rumaków i natychmiast rozpoczęły się na największą dotąd w Austryi skalę manewry przeszło 70,000 żołnierza na przestrzeni około 70 kilometrów pomiędzy Horn, gdzie jenerał Schoenfeld broni Wiednia, a Gmuend, zkąd nadciąga z korpusem 8 ym hr. Gruenne, którego armia pono przez wiedeńską ma być wzięta w niewolę.

W chórze artykułów pochwalnych prasy wiedeńskiej i berlińskiej na zjazd cesarzy i sojusz austryacko-niemiecki, gdy nawet tak zwykle nieprzychylna nam *National Ztg* wezwała ducha Polski, silnym rozdźwiękiem odezwał się organ ks. Bismarcka *Hamb. Nachrichten*. Czy na ochotnika, czy z inspiracyi exkanclerza, nie wiemy, ale to pewna, że ten artykuł pozostaje w zgodzie z powtarzanemi kilkakrotnie przez b. kanclerza wynurzeniami. Sławny realista i pesymista pruski ciągle się obawia, że Niemcy mogłyby przysłużyć się komuś drugiemu i że w chwili wojny pomoc skuteczna sprzymierzeńców zawiedzie, jak to przed 2 laty w wiedeńskiej Izbie poselskiej wśród powszechnego oburzenia zapowiedział antisemita Tuerk. Otóż w pierwszej mierze zjazd w Kronsztadzie dosyć wyraźnie dowodzi, że stosunek Rosyi do Niemiec nie jest mniej naprężony, niż jej stosunek do Austro-Węgier, że zatem przyszła wojna nie wybuchnie wyłącznie gwoli interesom austryackim. Co zaś do drugiej obawy, to trzeba zaciętego pesymizmu, aby dwór wiedeński podejrzywać o złe zamiary, a wojsko austryacko-węgierskie o to, że nie dopisze. Z powodu zjazdu w Schwarzenau przypomnieliście kongres w Reichenbachu. Zaznaczmy, że gdyby Prusy nie były odstąpiły od uchwał kongresu i nie były się zbliżyły do Rosyi, dziś sytuacya europejska byłaby nierównie normalniejszą, niż nią jest, a mianowicie nie brakłoby w koncercie wolnych narodów ważnej — struny!

Ogłoszony z nakazu ministra wojny tekst przemowy, jaką pułkownik Iwanosicz dnia 30 sierpnia wygłosił nad grobem Jellaczica, powinien stanowczo koniec położyć temu najnowszemu zatargowi wojskowemu. Pułkownik nie użył ani jednego słowa, któreby można uważać jako wyzwanie Węgrów. Wysławiał jedynie wojskowe zdolności zmarłego bana. Mówiąc nawiasem, zdolności te z początku, zwłaszcza po zdobyciu Wiednia przez ks. Windischgrätza i Jellaczica, w pewnych kołach nad miarę wysławiano; później na odwrót zbyt nisko ceniono, chociaż hr. Jellaczić nie będąc genialnym wodzem, był niewątpliwie odważnym jenerałem konnicy. Umarł, jak wiadomo, z ciężkiej melancholii. Ale mniejsza o to. To pewna, że przemowa pułkownika Iwanosicza nie może nikogo obrazić w Węgrzech. Tem dobitniej trzeba potępić ową metodę znacznej części prasy węgierskiej, której byle jaka plotka lub nieuzasadniona pogłoska wystarcza, aby odnowić deklamacye przeciwko wojsku wspólnemu. Co najfatalniejsze, to że tą metodą nie posługują się same organa skrajnej lewicy, która zasadniczo odrzuca instytucyę wspólnej armii, ale także organa opozycyi umiarkowanej, która przecież uznaje ugodę z roku 1867, a zatem też armię wspólną. Jakoż w ostatniej sprawie najzaciętniej występował organ hr. Apponyi'ego *Pesti Naplo*. To szkodliwe współzawodniczenie organów opozycyi umiarkowanej z radykalizmem skrajnej lewicy, zwłaszcza na drażliwem polu kwestyi wojskowych, stanowi jedną z najwstrętniejszych anomalij w publicznych stosunkach węgierskich.

Cesarzowi towarzyszyć będą do Czech ministrowie: rolnictwa hr. Falkenhayn i handlu margr. Bacquehem. Towarzyszyć oni będą oczywiście dlatego, ponieważ Cesarz w Pradze zwiedzi wystawę rolniczą i przemysłową, a także w Libercu zamierza zwiedzić wielkie fabryki niektórych niemieckich przedsiębiorców, którzy nie obesłali wystawy praskiej. Tym sposobem tłumaczy się, dla czego Cesarzowi nie będzie towarzyszył minister hr. Prażak, a nie potrzeba wcale wnosić, że, ponieważ nie będzie się znajdował w orszaku cesarskim, przeto niebawem ustąpi z urzędu.

Petersburg 28 sierpnia.

(+) Jakkolwiek nie mam ochoty do polemizowania z dziennikiem *Nowoje Wremia* na temat sympatyj różnorodnej ludności Litwy i Białej Rusi, to jednak pragnę, jakby w uzupełnieniu mej korespondencyi, uczynić w tej materyi kilka uwag, rzucających światło na stosunek tamecznej ludności do Rosyan i Polaków.

Pamiętam dobrze te czasy i sam bywałem nieraz świadkiem popłochu żmudzkiej ludności na wieść, że idą Moskale. Ludność rzucała wówczas najpilniejsze prace w polu, i z żonami, dziećmi i dobytkiem uciekała do lasów. Jestto objaw niewątpliwie niezbyt wielkiego zaufania do siły zbrojnej, będącej podporą i „cara-oswobodziciela“ i „życzliwego ludowi“ rządu. — Na oznaczenie największego wroga ma Litwin wyraz stosowny *Gudas*, którego pochodzenie różnie sobie tłómaczą lingwiści. Rzeczą jest jednak powszechnie znaną, że epitetu tego nie skąpi dziś żadnemu Rosyaninowi.

Niech się Rosyanie nie łudzą, aby lud litewski zachował dotąd uczucie wdzięczności i przywiązania, jakie istotnie po wyzwoleniu z poddaństwa żywił dla cara i rządu. Późniejszem swem postępowaniem rząd zatarł je najzupełniej. Dawniej — powiadają chłopi — mieliśmy tylko jednego pana; dziś mamy ich wielu, a każdy z nich drze z nas, co może: pisarz gminny, starszyna, pośrednik itd. Bez łapówki nic się zrobić nie da. Co chłop zapracuje i zaoszczędzi, to rozmaitemi drogami przejdzie do kieszeni czynowników. — Ale większą niechęć, niż zdzierstwo wywołało w niezwykłej pobożności narodzie postępowanie rządu wobec Kościoła katolickiego i duchowieństwa. W chwili rozpoczęcia kampanii, celem zaprowadzenia języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowem katolickiem, rząd użył wszelkich możebnych sposobów, aby lud usposobić jak najżyczliwiej dla tego pomysłu. A cóż się okazało? Wszędzie (z wyjątkiem niektórych parafij w gub. mińskiej) napotkał się z niezłomnym oporem całej ludności wiejskiej, nawet tam, gdzie księża jawnie popierali zamiary rządu. Mógłbym tutaj przytoczyć cały szereg faktów tego rodzaju; ponieważ należą już one do przeszłości, do historyi, więc, dla scharakteryzowania usposobienia ludu, poprzestanę tylko na jednym.

Było to w mieście Święcianach, w gubernii wileńskiej. Proboszcz Kamiński, żądny odznaczeń i awansów, obiecał rządowi swe poparcie w kwestyi języka rytualnego. Lecz skoro tylko ukazał się na ambonie i przemówił po rosyjsku, lud rzucił się całą masą do drzwi, a w kościele nie pozostało żywej duszy. Ksiądz nie miał do kogo przemawiać. Zawiadomiony o wszystkiem, co zaszło w kościele, naczelnik powiatu *(isprawnik)* wysłał następnej niedzieli żandarmów i policyantów, celem powstrzymania uciekających z kościoła przed kazaniem rosyjskiem. Powtórzyło się znowu to samo: prąd uciekających był tak gwałtowny, że powalił stojących u drzwi żandarmów. Kilka słabszych kobiet, powstrzymanych w końcu przez tych ostatnich, położyło się na ziemię, okręciwszy głowy chustkami, aby słowa rosyjskiego nie usłyszeć. Ksiądz nie przemawiał, bo byłoby to głosem wołającego na puszczy. Na trzecią niedzielę czy też święto postanowiono zgromadzić tyle żandarmeryi i policyi, aby żywej duszy z kościoła nie wypuścić. Ale lud przygotował się i na tę ewentualność. Zaledwie ksiądz wymówił pierwsze słowa rosyjskie, posypał się nań taki grad kamieni i jaj (w które się szczególniej uzbroiła płeć niewieścia), że propagator języka rosyjskiego w Kościele katolickim, schowawszy się pod ambonę, zaczął prosić o przebaczenie i zaklinać się, że się raz na zawsze wyrzeka... szatana i dzieł jego. Księdza Kamińskiego przeniesiono wkrótce potem do Werek pod Wilnem, gdzie się bawił wybornie, dla swej wesołości i dowcipu był dosyć mile widziany w towarzystwie, ale propagandzie języka rosyjskiego dał już pokój. Trzeba wiedzieć, że podobne sceny odbywały się nietylko na Litwie właściwej, ale i wśród Łotyszów-katolików, w Inflantach polskich. W ten sposób demonstrował lud litewski swe pokrewieństwo etnograficzne z narodem panującym!

O usposobieniach względem Rosyan ludności białoruskiej pomówię w jednym z następnych mych listów. Tymczasem dotknę jednej jeszcze sprawy, nie przynoszącej wcale zaszczytu opinii publicznej rosyjskiej. Na wystawienie pomnika Murawiewowi w Wilnie zbierają się składki, a prasa w przeważnej części projekt ten popiera; kilka zaś dzienników słabego odcienia liberalnego milczy. Ani jeden organ opinii publicznej nie wystąpił dotąd ze zdaniem przeciwnem. „Klątwa ludom, co swoje morduje proroki!“ powiedział Mickiewicz po roku 1825. Ciekawym wiedzieć, coby powiedział o współczesnem nam społeczeństwie rosyjskiem, stawiającem pomnik... *Wieszatielowi.* Przy tej sposobności miały w Wilnie miejsce objawy, na które pragnę zwrócić uwagę.

Ze względu na ducha i tradycye Kościoła prawosławnego, zależnego zwykle od rządu i jego każdorazowej polityki, nie dziwię się wcale, że hierarcha tego Kościoła, arcybiskup litewski Donat, wezwał duchowieństwo sobie podwładne, „aby się starało usposobić prawosławną ludność kraju do subskrypcyi na wystawienie pomnika hr. Murawiewowi.“ Złośliwością zaś i cynizmem trąci propozycya korespondenta *Nowoje Wremia*, aby toż samo uczynił i biskup wileński rzymsko katolicki, albowiem „pokolenie włościan, osypanych dobrodziejstwami hr. Murawiewa, już wymarło; a na młode pokolenie wpływa nieprzychylnie dla pamięci Murawiewa, jak i dla wszystkiego co rosyjskie, agitacya polska, zwłaszcza księża.“ Do słów powyższych korespondenta organu panslawistycznego dodać możemy, że odezwy biskupiej na to nie potrzeba; na pomnik Murawiewowi zbierają składki urzędnicy rosyjscy wszelkiej kategoryi wśród ogółu ludności, a nikt prawie od tego się nie wymawia, bo wie dobrze, jakie go... przyjemności czekają w razie odmowy.

Korespondent *Nowoje Wremia* słyszał, że wileńska rada miejska chce coś ofiarować na ten pomnik, ale przypisuje to raczej „wpływowi dostojnego burmistrza“ (którym jest Rosyanin, Rubcow), jak „życzliwości ku tej sprawie municypalności wileńskiej, prawie wyłącznie polsko-żydowskiej.“ Według tegoż korespondenta, „agitacya Polaków wileńskich przeciw pomnikowi dla hr. Murawiewa staje się coraz widoczniejszą.“ — Rozchodzi się też o wybór stosownego miejsca pod pomnik. Rosyanie jednozgodnie pragną, aby pomnik stanął pośród skweru przy Wielkiej ulicy, w miejscu najbardziej ożywionem. Z Rady miejskiej zaś proponowano komitetowi postawienie pomnika na cichym i spokojnym placu, pomiędzy pałacem jenerał-gubernatora, a domem obłąkanych!

Zebrania w Berlinie.

W tych dniach odbył się na sali „Feenpalast“ zapowiedziany wiec kolonii polskiej w Berlinie. Udział w zebraniu był nader liczny, przybyło bowiem około 3000 uczestników, przeważnie z klas średnich i robotniczych.

Po kilku odczytach i przeprowadzeniu nad niemi dyskusyi wiec przyjął dwie rezulucye, a to:

1) żądającą wystosowania petycyi do magistratu miasta Berlina o oddanie kilku lokalów szkolnych celem urządzenia w nich nauki polskiego katechizmu i polskiego czytania oraz pisania, w czasie od nauki obowiązkowej wolnym;

2) żądającą wystosowania petycyi do księcia biskupa wrocławskiego o przysłanie do Berlina księdza, władającego kompletnie polskim językiem, któryby miewał w kościołach nietylko kazania w lepszej polszczyznie, ale także zdolny był brać energiczny udział w tutejszych licznych Towarzystwach polskich, a to celem ukrzepienia w nich katolickiego ducha.

W tej samej sali odbyło się dnia poprzedniego bardzo liczne zebranie antisemitów, na którem głównym mówcą był znany przywódca ruchu antisemickiego poseł Dr Boeckel, który też wygłosił piorunującą mowę przeciw giełdzie i giełdziarstwu, jako największym wrogom ludzkości. Nie cła powodują drożyznę chleba, nie rząd, nie agraryusze, ale tylko giełda. Najlepszym na to dowodem — zdaniem mówcy — są czasy przed zaprowadzeniem ceł rolniczych. Ceny zboża były wtedy wyższe od dzisiejszych. Cła tylko przy zaprowadzeniu ich mogą wpływać na zwyżkę lub zniżkę cen zbożowych, ale nigdy stale na ceny. Właśnie w czasach zupełnej wolności handlowej rozpoczęła się agitacya socyalno demokratyczna; w owych to czasach wybuchły największe strejki. A temu wszystkiemu winna tylko giełda, której wpływ tak jest niezmierny, że cła wcale nie wchodzą w rachubę. Giełda nie jest obecnie tem, czem być powinna, tj. rynkiem dla handlu i komunikacyi, ale miejscem, gdzie wszelka „hołota spekulatorska“, z namiętnością oddaje się grze giełdowej. To jest faktem wbrew odmiennemu twierdzeniu p. Eugeniusza (Richtera), „wielkiego świętoszka giełdowego“. Na giełdzie istnieją dwa stronnictwa: jedno, które urządza zwyżkę, a drugie, które urządza zniżkę.

Przemawiali jeszcze na tem zebraniu antisemiccy posłowie Pickenbach i Werner. Pierwszy zapowiedział publikacyę broszury o drożyznie chleba i spekulacyi żydowskiej, drugi zaś rozwodził się na temat zżydzenia socyalnej demokracyi. W końcu w jednomyślnie powziętej rezolucyi wezwano rząd, ażeby przeciw szkodliwej dla całego społeczeństwa działalności giełdy, wystąpił z jak najsurowszemi środkami.

Rozłam, istniejący w łonie socyalnej demokracyi, wystąpił znowu na jaw publicznie na wielkiem zebraniu, które urządzili w tych dniach w Berlinie socyalni demokraci VI berlińskiego okręgu wyborczego. Znowu zaszły bardzo namiętne starcia między „młodymi“ a „starymi,“ przyczem jedna i druga strona nie szczędziła sobie wcale komplementów niezbyt parlamentarnych. Rzecznikiem „starych“ był poseł Auer, który zarzucał „młodym,“ że zaczepiają zasłużonych przywódców z zasadzki, gdzie ich nikt nie może dosięgnąć, że rzucają na przywódców socyalno-demokratycznych „niecne, podłe obelgi,“ sami zaś poprzestają na głoszeniu pustych i patetycznych frazesów. Nie uląkł się wymowy i zarzutów posła Auera niejaki „towarzysz“ Boener, ale odpowiedział mu bez ogródki, że w socyalno demokratycznej frakcyi parlamentarnej zasiada mnóstwo ludzi, którzy w parlamencie napróżno tylko czas marnują, stronnictwu żadnej nie przynoszą korzyści, a za to wiele je kosztują. „Jeżeli rząd wnet nie uchwali dyet dla posłów, to składki, jakie my na to płacić musimy, wnet nas zjedzą. Frakcya socyalno-demokratyczna w rzeczywistości żadnej nie reprezentuje siły i powagi w parlamencie i błędnem jest mniemanie, jakoby ona zwyciężyła w parlamencie ustawę antysocyalistyczną. Rząd ją cofnął, ponieważ ona stronnictwu większe przynosiła korzyści, aniżeli mu szkodziła.“

W końcu zaręczył mowca, że obchodzenie się przywódców stronnictwa z „młodymi“ jest tego rodzaju brutalnem, iż w przyszłości nie będą brali udziału w dyskusyi, ale swoje będą robili i to lepiej od wszystkich Beblów, Singerów, Auerów, Liebknechtów i t. p. Około godziny 1ej w nocy rozeszli się słuchacze, zirytowani cierpką po jednej i drugiej stronie dyskusyą i zapomnieli nawet zaśpiewać ulubioną swą marsyliankę robotniczą.

Sprawy krajowe.

(Odmowa sankcyi dla projektowanej przez Sejm zmiany, istniejącej ustawy tabularnej.)

Uchwalony na posiedzeniu Sejmu z d. 21 listopada 1890 projekt ustawy o uzupełnieniu postanowień ustawy krajowej z d. 20 marca 1874 nr. 29 dz. p. p. w sprawie zakładania i wewnętrznego urządzenia ksiąg gruntowych, nie uzyskał sankcyi monarszej. Jak wiadomo, głównym celem tej ustawy było ustanowienie pewnego *minimum* stałych podatków realnych, jakie ma być wymaganem, by dla posiadłości, powstających przez wydzielenie z większego ciała tabularnego, mogły być utworzone osobne wykazy hipoteczne w księgach tabularnych. Projekt Wydziału krajowego w roku zeszłym Sejmowi przedłożony, oznaczał jako takie *minimum* kwotę 100 złr. rocznie, tytułem podatków realnych opłacaną, a sejmowa komisya prawnicza zniżyła to *minimum* w swym wniosku, Sejmowi przedłożonym, do 25 złr. To też *minimum* 25 złr. przyjął Sejm w ustawie, którą uchwalił, a motywowano to obniżenie wymaganego *minimum* podatkowego tą okolicznością, iż według ustawy krajowej z dnia 21 marca 1886 roku, podatek realny w wysokości 25 złr. rocznie opłacany, stanowi granicę, poniżej której, posiadłości z dóbr tabularnych wydzielone, mają być wcielone do związku gminnego, tudzież, iż według ustawy krajowej z dnia 26 czerwca 1887 r. przysługuje właścicielom posiadłości tabularnych, którzy tytułem podatków państwowych najmniej 25 złr. rocznie opłacają prawo głosu wirylnego przy wyborach sejmowych w kurji gmin wiejskich. — Sejm chciał tedy doprowadzić do pewnej harmonii między postanowieniami tych dawniejszych ustaw, tudzież ustawy nowej.

Atoli zdaniem ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, wyrażonem w reskryptach z dnia 2 i 9 kwietnia b. r., motywa powyższe nie były uzasadnione. Celem postanowień obu dawniejszych ustaw było zapobiedz praktyce, która się była ze szkodą administracyi publicznej wytworzyła w tym mianowicie kierunku, iż każda posiadłość tabularna, choćby najmniejsza co do obszaru i ilości opłacanego podatku, uważaną była za wydzieloną ze związku gminnego i że posiadaczowi takiej drobnej posiadłości służyło prawo głosu wirylnego w gminie, następnie przy wyborach do rady powiatowej i do sejmu. Temu ustawicznemu mnożeniu ciał drobnych tabularnych, do związku gminnego nienależących, tudzież głosów wirylnych, zapobiedz było zadaniem wspomnianych ustaw, a rząd przedłożył je do sankcyi, „gdyż“ — jak się wyraża reskrypt namiestnictwa w tej sprawie — „w każdym razie nastręczały sposobność polepszenia stosunków, jakie faktycznie przedtem istniały.“ Inaczej ma się, zdaniem rządu, rzecz z postanowieniem projektowanej w zeszłym roku ustawy hipotecznej, tak niski bowiem podatek realny (25 złr. rocznie), jako *minimum* wymagane dla tworzenia odrębnej, do związku nie należącej posiadłości tabularnej, byłoby sprzeczne z tendencyą ograniczenia dzielenia aż do nominalnych cząstek posiadłości tabularnych, a nie pozbawienia ich przytem tych przywilejów, które im, jako odrębnym jednostkom w gospodarczym ustroju służą, przywileju odrębności tabularnej, przywileju specyalnych praw politycznych dla ich posiadaczy. Posiadłości tabularne mogą być, zdaniem rządu, dzielone dowolnie, choćby na mniejsze cząstki, ale jeśli te cząstki rozmiarem swym, siłami gospodarczemi nie dorównają pewnemu racjonalnemu *minimum*, to powinny utrzymać wspomniane przywileje, powinny schodzić do rzędu zwykłych posiadłości, objętych w księgach gruntowych związkiem gminnym. Ustanowienie owego *minimum* tak niskiem, jak chciał zeszłoroczny projekt, byłoby szkodliwem. Tu przytacza reskrypt ministeryalny cyfry, świadczące, jak silnie postępuje rozdrobnienie posiadłości dominikalnej dawniej, dziś tabularnej w Galicyi.

W roku 1873 było w grupie większej własności wyborców 1854, w roku 1879 1.932, w roku 1885 2.076, a ilość posiadaczy dóbr tabularnych, płacących mniej niż 100 złr. podatków realnych rocznie, wzrosła z liczby 1.153 w roku 1873 do roku 1885 do liczby 1.948. Według wykazów, przedłożonych ministerstwu sprawiedliwości z powodu zakładania ksiąg gruntowych, wynosiła ilość ciał tabularnych w nowych tabulach w Galicyi z końcem 1890 roku już 8.586, jakkolwiek dotąd założono nowe księgi tabularne wprawdzie w większej połowie kraju, ale przecież bardzo znaczna część kraju posługuje się jeszcze staremi księgami.

FRYBURG.

(Dokończenie).

Że taki uniwersytet był pożytecznym, nie potrzeba dowodzić, oddawna społeczeństwo katolickie uznało korzyści, jakie przedstawiała podobna szkoła i pracowało nad jej urzeczywistnieniem, — ale kantonowi Fryburskiemu należy się wdzięczność za przeprowadzenie tego pięknego dzieła. Były wprawdzie wszechnice w Lille i Louvain, ale wyłącznie na francuski sposób urządzone, mało poza Francyą i Belgią znane, — dlatego myśl, aby w Szwajcaryi na granicy dwóch najbardziej rozpowszechnionych języków, — w środku prawie Europy założyć nowe międzynarodowe ognisko naukowe, przyjęła się doskonale. W Szwajcaryi tej znaleźli się ludzie, którzy myśl tę rzucili i inni, którzy jej kształty nadali, — kardynał Mermillod słowem i piórem pracował wytrwale, zagrzewając do ofiarności publicznej, panowie Décurtins i Python, radcy związkowi kantonów Gryzońskiego i Fryburskiego, z rzadką energią i poświęceniem, dokonali trudnego wielce zadania. Posypały się składki na rzecz nowego uniwersytetu, ale więcej od tego, co zebrano w Europie, dała ludność miejscowa. Chłopi i mieszczanie małego kantonu, który wszystkiego 120,000 mieszkańców liczy, a więc zaledwo nieco więcej od Lwowa, dwa przeszło miliony franków w darze przynieśli, mieszcząc swe oszczędności, owoc długoletniej pracy, nie w kapitałach i rentach złotodajnych, ale w pożytecznem dziele, które procent hojny da w tym zastępie młodzieży, porządnej i wykształconej, jaka co roku tu kończyć będzie nauki.

Ze czcią i poszanowaniem tylko o takiem dziele mówić trzeba, jak o każdym wielkim czynie, na który niewielu zdobyć się potrafi; podziwiać można, jak lud fryburski rozumiał, co dla społeczeństwa prawdziwą zostanie korzyścią i jak pozbawione chwilowego zysku, ale za głosem wewnętrznego przekonania.

W ten sposób powstał uniwersytet, który na razie trzy tylko obejmuje wydziały: teologię, filozofię i prawo. Z czasem pragnieniem jest i czwarty przydać, a tymczasem ma powstać przejściowo wydział fizyczno-matematyczny; brak jednak dotychczas odpowiednich urządzeń, zbiorów i laboratoryów. Dziś jednak już czterdziestu profesorów wykłada w dwóch językach, a choć to przeważnie młode siły, są i zdolności wybitne i ludzi znanych już z prac wybornych między nimi niemało. Wykłady zgadzają się co do treści z odpowiedniemi, jakie potrzebne są do doktoratu w Niemczech i Austryi; na prawie ma się wszystkie, tyczące się rzymskiego i niemieckiego prawodawstwa, naturalnie nad to wszystko jeszcze kodeks specyalny szwajcarski, zamiast nauki procedury sądowej niemieckiej lub francuskiej, choć i napoleoński kodeks uwzględniono w wykładach, jako podstawę nowego szwajcarskiego; na filozofii bardzo dobre literackie i historyczne prelekcye, a najlepiej obsadzono zoologią, która we Fryburgu bardzo wysoko stoi.

Spotkałem się już z zarzutem, który musi być dość powszechnym, że cały ten uniwersytet jest w ręku duchowieństwa, co bez szkody prawdziwej wiedzy być nie może i wolności studenckiej musi być przeciwnem i niemiłem. Najprzód to mniemanie jest błędnem, a po drugie sam fakt nieprawdziwym. Między profesorami, nie wliczając teologów, jest trzech tylko czy czterech księży wykładających na innych wydziałach, na trzydziestu świeckich profesorów, a wobec tego powyższe twierdzenie upada. Dlaczegoby zresztą ci właśnie mieli w jakikolwiek sposób zacieśniać pojęcie nauki, kiedy między nimi są bardzo zdolne głowy, zwłaszcza Dominikanie, ludzie pracy niezwykłej i szerokiej wiedzy. Założyciele uniwersytetu rozumieli doskonale, że chodzi przedewszystkiem o postawienie poziomu naukowego na równi z tem, co dają przeciętnie Niemcy na swoich wszechnicach i staraniem ich było, aby złożyć ciało profesorskie z czynników jaknajlepszych. Nie szli więc za zdaniem, że uniwersytet katolicki przedstawia ksiądz na katedrze, i tylko o tyle, o ile ten ksiądz był człowiekiem nauki, mógł obejmować wykład na jakimkolwiek wydziale. Dlatego Fryburg niema wcale charakteru internatu, a przeciwnie zasadą jest tam wolność zupełna, — nawet po burszowsku pojęta, z której wzór brano. Ale nie płynie tam z katedr słowo zwątpienia w każdą zasadę, zawiła filozofia, która nie potrafi powiedzieć sobie, że jest prawdą, bo między hipotezami się waha, nie sprowadzi na fałszywe drogi lub do zupełnej obojętności na wszystko, jak to widzimy często na owych świetnych niemieckich szkołach, gdzie liberalizm filozoficzny panuje wszechwładnie, gdzie młody, wrażliwy umysł oplącze łatwo Hartmanizm, lub zaczaruje genialnym poglądem Schopenhauer. Wielką to dobrą stroną Fryburga, że profesorowie wszyscy mają wspólne zasady, a praca ich dowodzi, że oni w niczem nauki nie krępują i że można być znakomitym prawnikiem, filozofem lub przyrodnikiem, nie kładąc za pierwszy warunek przeczenia dogmatom katolickim, lub dogmatom wogóle. Niewątpliwa, że potrzeba poznać inne kierunki ciekawe i nie bez zalety, że młodzieniec nie powinien zadowalniać się pobytem w takim uniwersytecie, jak Fryburg; ale niech jedzie tam, gdzie wrze zamęt zdań i walka przekonań, z silną wiarą i wyrobionym charakterem, który jak pancerz stalowy nie pęknie za lada uderzeniem.

Niewielki dotychczas zastęp tej młodzieży, która zapisała się na studya na nowym uniwersytecie, ale szybko co półrocza się zwiększa i bardzo prawdopodobnie za parę lat Fryburg wcale pokaźną liczbą studentów będzie się mógł wykazać. Wszyscy studenci należą do wielkiego stowarzyszenia, zwanego „Akademią,“ na rzecz której przy wpisie składa się obowiązkowo franka. Pojedyncze korporacye mają w zarządzie "Akademii" po dwa głosy; reszta studentów jeden głos na fakultet otrzymuje. Wybierają z pomiędzy siebie prezesa i sześciu wydziałowych, którzy raz lub dwa razy na półrocze walne zwołują zgromadzenie. Sprawy, które tu pod głosowanie przychodzą, obchodzą ogół studentów i są dwojakiej natury: wewnętrzne tyczą się kasy bratniej pomocy i innych filantropijnych instytucyj; zewnętrzne reprezentacyi uniwersytetu na rozmaitych obchodach i zebraniach, których w Szwajcaryi, gdzie co rok miasto jakieś uroczyście świętuje, nigdy nie brak. Ta reprezentacya bliżej tylko Szwajcarów zajmować powinna, obcokrajowcy jednak solidarnie ponoszą pewne — bardzo małe ciężary, wywdzięczając się w ten sposób za gościnność swoim przyjacielskim gospodarzom.

Oprócz tego wielkiego związku są i inne na modłę niemieckich burszenszaftów urządzone korporacye, mianowicie „Romania,“ do której przeważnie Szwajcarzy należą w liczbie około 50 studentów (czapki czerwone) i „Teutonia“ wyłącznie niemiecka, o znacznie słabszej ilości członków (czapki niebieskie). Te związki mają własne knajpy, gdzie się co tydzień zbierają, mają swoje prezydya i całą burszowską hierarchię, prawa jak na wszechnicach niemieckich, z wyjątkiem surowego zakazu pojedynków i menzur wszelakich pod karą wydalenia z uniwersytetu. Zresztą w dobrym duchu prowadzone, niewinne i niegroźne, mogą tylko zadziwiać wielką siłą absorbcyjną piwa — a jak chabry i maki na polach ożywiają swemi czapkami ulice miasta chłopcy porządni, ale z niemiecką naturą, dbałą zawsze o odznaki i organizacyę.

W tak małym świecie trudno, aby się wszyscy między sobą nie znali, łatwiej więc tworzą się przyjaźni i zawiązuje życie koleżeńskie, zwłaszcza, że niemą partyj wrogich wśród młodzieży, a znajomość z ław szkolnych i przez późniejsze zwykła trwać lata, często pożyteczna, a zawsze miła i przyjemna. Dużo też więcej korzystać można z wykładu, jeżeli się ten sam materyał w dyskusyi z kolegami przerabia i we własne słowa wcielić usiłuje, a sposobności do tego rodzaju pracy w Fryburgu aż za wiele, gdzie uniwersytet jest głównym tematem rozmów całego towarzystwa, sercem i mózgiem całego miasteczka.

Towarzystwo tutejsze różni się znacznie od tego, jakie się wogóle w Szwajcaryi spotyka, Fryburg był bowiem gniazdem owych kondotierów, którzy zaciągali się w służbę francuską lub neapolitańską na czele gwardyi szwajcarskiej i dlatego potomkowie tych bitnych, często zawadyackich kapitanów, zachowali coś odrębnego w swej naturze, może tylko większe przywiązanie do przeszłości strojnej i zbrojnej i pewne formy życia towarzyskiego, a może i usposobienie inne, dosyć, że odbijają od reszty rodaków, jak ich domy, zakratowane fortece z ciosowego kamienia, od różnych Schweizerhofów o windach hidraulicznych. Rodziny te, stara szlachta, sięgające często tych czasów, gdy hrabiowie na Habsburgu lub Kyburgu i książęta Zäringen wiedli długie i zacięte wojny o te ziemie — i spustoszyli je tak, że kraj Fryburski Oedlandem nazwano, te rodziny i dziś bez urzędowych tytułów, bo je zniesiono w Szwajcaryi, żyją, jak każdy Szwajcar, nie z przychodów ziemi, ani z kapitałów leżących, ale z pracy rąk własnych, a głównie z fabrykacyi słynnego sera, który się po całym świecie rozchodzi. Dziwnie u nich łączy się przywiązanie do minionej przeszłości i do nic nieznaczącego tytułu z tą przedsiębiorczością i energią do pracy, jaką wyróżnia się Szwajcar od innych, pewne zamiłowanie do sportu i zabaw towarzyskich, — a przytem dokładna rachunkowość. Bawić się też można wesoło i tanio, a tem słowem da się określić życie w Szwajcaryi, jeżeli się nie chodzi drogą bitych dla cudzoziemców gościńców, ani za tą falą Anglików, która co roku na wiosnę zalewa

Zezwolenie ustawą na dalsze tworzenie ciał tabularnych na podstawie 25 złr. opłacanych rocznie tytułem podatków realnych przyczyniłoby się tedy do tabularnego rozdrobnienia ciał tabularnych w sposób, nieodpowiadający — zdaniem rządu — myśli istniejących konstytucyjnych ustaw, rozdzielając i rozdrabniając posiadłości niegdyś dominikalne, należące, według statutu krajowego, do grupy wielkiej posiadłości, na drobne, samoistne części, płacące mniej niż 100 złr. rocznie podatków realnych, a zachowujące tabularny charakter pierwotnej całości. Zdaniem rządu, rozdrobnieniu temu nie byłoby w stanie przeszkodzić zastrzeżenie, zawarte w przeszłorocznym projekcie ustawy, czyniące tworzenie takich drobnych ciał tabularnych zawisłem od zezwolenia Namiestnictwa i Wydziału krajowego.

Drugim motywem odmowy sankcyi jest okoliczność, że, gdy — wedle ordynacyi wyborczej sejmowej — właściciel posiadłości tabularnej, opłacający 100 złr. podatków państwowych realnych rocznie, głosuje w grupie większej posiadłości, to zdarzyćby się mogło łatwo, iż posiadacz czterech drobnych posiadłości tabularnych, płacąc z każdej 25 złr. rocznie podatków realnych, mógłby wykonywać swe prawo wyborcze w grupie wspomnianej, a to byłoby — zdaniem rządu — z uszczerbkiem dla grupy interesów większych posiadłosci; nie ulega bowiem wątpliwości, że interesa wielkich posiadłości są inne, jak interesa drobnych posiadłości gruntowych. Wreszcie tem samem, że ważność tych interesów zachodzi, nie byłoby to korzystnem także dla tej małej posiadłości.

Nakoniec podnosi rząd, że nie jest korzystnem dla nabywców drobnych części składowych posiadłości tabularnych, tworzenie z nich ciał tabularnych, musiałyby one bowiem podlegać sądownictwu tabularnemu i realnemu trybunałów sądowych, które są często zbyt oddalone od miejsca posiadłości samej, podczas gdy wcielając je do związku gminnego w księgach gruntowych, poddaje się je kompetencyi sądu bliższego. Z tych powodów oświadcza się rząd za przedłożeniem takiej ustawy, któraby stanowiąc cenzus co do wymaganej do utworzenia odrębnego wykazu hipotecznego w księgach tabularnych rocznej kwoty rządowych podatków realnych, nie ustanawiała niższego *minimum* niż 100 złr.

Wobec tego postanowił Wydział krajowy, który już w roku zeszłym — jak wspomniano — jako *minimum* właśnie tę kwotę rocznych podatków realnych proponował, ponowić swe przeszłoroczne przedłożenie.

KRONIKA.

Kraków 4 września.

— **Marszałek krajowy JE. ks. Sanguszko** wczoraj po południu przybył tu z Tarnowa i zaraz wieczorem wyjechał do Wiednia.

— **Zapiski osobiste.** JE. Dr Dunajewski powrócił wczoraj wieczorem z rodziną ze Szczawnicy. — Komendant korpusu fmp. Krieghammer wczoraj wieczorem odjechał do Morawy.

— **Komisya teatralna** odbędzie posiedzenie w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Friedleina.

— **Program wyścigów** 11 pułku ułanów, mających się odbyć w niedzielę dnia 6 b. m. pod Zabłociem, jest następujący: Komitet składają pp.: major Lehman, rotmistrz Bogus, porucznik Rodakowski, podporucznik Milikowski; do grona sędziów należą pp.: JE. fmp. Krieghammer, jenerał-majorowie bar. Wersebe, hr. Lippe, bar. Mertens, pułkownik hr. Nostitz; starter: rotmistrz Vetter; przy wadze podporucznik Lanc; nadzór nad torem: rotmistrze Zagórski, Ujeyski i porucznik Karasek. Biegów będzie 7; mianowicie dla oficerów pułku na własnych koniach i służbowych, dla podoficerów i żołnierzy. Prócz wyścigów jeźdzcy popisywać się będą także przesadzaniem przeszkód. Do 3 biegu *Steeple chase* na służbowych koniach oficerów zapisanych jest 20 koni; do 5 punktu programu przeskakiwanie przeszkód na własnych i służbowych koniach zapisanych jest 11 koni; do 7 biegu *Steeple chase* na własnych koniach oficerów zapisanych jest 19 koni. Nagrody honorowe ofiarowali: damy, komendant pułku, major hr. Sizzo-Noris, oraz korpus oficerów pułku.

— **Zakład rzeźby artystyczno-kościelnej.** Niedawne to czasy, kiedy z kraju naszego dużo pieniędzy wychodziło za granicę za przedmioty sztuki, zdobiące nasze kościoły. I dziś jeszcze większą część tych przedmiotów sprowadzamy z zagranicy, zkąd przychodzą dzieła ducha i treści nam obcej, typu obcego. I tak niedawno do pewnego kościoła w Niskiem zamówiono zagranicą obraz św. Stanisława; obcy artysta nadesłał obraz, przedstawiający młodzieńca na koniu, otoczonego gronem towarzyszy we futerkach z *Bettelstudenta*, wskrzeszającego... kobietę. Miał to być Piotrowin. Zapewne drastyczny to i wyjątkowy przykład, ale pouczający. Gdy zamawiający tak pojętego św. Stanisława przyjąć nie chciał — naraził się na kosztowny proces.

Dziś uciekanie się do obcych zakładów jest nietylko zbyteczne, ale zaniechane być winno, gdy zdobyli się prawdziwi artyści na odwagę i otwarli w kraju zakłady artystyczne, które pod względem wartości artystycznej wyrobów mogą współubiegać się z zagranicą, a przytem tworzą dzieła, natchnione duchem rodzimym. Nie zawadzi tu wspomnieć i o cenie, na którą nabywcy zazwyczaj, a często nieopatrznie, tak bardzo zważają. Za zbyt niską cenę nikt i nigdzie dobrej rzeczy dać nie może. Ale i pod względem ceny lepsze warunki dają krajowe zakłady od zagranicznych.

Jednym z takich krajowych zakładów jest zakład krakowski p. Kazimierza Chodzińskiego (ulica św. Tomasza l. 32). Stworzony przed kilku laty przez cenionego i znanego artystę, zdobywał sobie powoli zaufanie w kraju; na szczęście zdobył je i dziś przedmioty jego artystycznej twórczości zdobią wiele naszych świątyń. W zakładzie tym pracuje grono polskich artystów w dziedzinie sztuki kościelnej, a uczniowie szkoły rzeźbiarskiej zakopiańskiej znajdują tu pracę około rzeźb figuralnych. W ostatnich czasach z zakładu tego wyszło wiele prac bardzo pięknych. I tak do kościoła w Bieździedzy koło Jasła trzy ołtarze: dwa w stylu gotyckim z figurami Najśw. Serca P. Jezusa, św. Piotra, św. Pawła, św. Józefa, św. Wiktoryi i św. Tekli; jeden w stylu romańskim z figurami św. Jana Nepomucena i św. Wojciecha. Do ołtarzy tych wykonał zakład, t. j. pracujący w nim znani artyści-malarze religijni, obrazy N. Maryi Panny Różańcowej i Zwiastowania N. Maryi Panny. Do tego samego kościoła wykonał zakład piękne stylowe balasy z orłami polskiemi. Śliczny ołtarz renesansowy wykonał dalej zakład do kościoła w Brzeszczu; w ołtarzu tym, rysunku p. Chodzińskiego, przedstawioną jest Trójca św. Wspomnieć jeszcze należy o wykonanym do Żółtaniec, koło Żółkwi, wielkim ołtarzu w stylu romańskim, ambonie i balasach w tym samym stylu; o ambonie w stylu gotyckim do kościoła w Lipniku koło Białej, wreszcie o wielkim ołtarzu romańskim do Pstrągowy.

Wymienione powyżej dzieła sztuki zyskały uznanie znawców i odznaczają się nietylko artystyczną cechą, ale i tem szczegółowem wykończeniem, co to najdrobniejszego nie pomija szczegółu w opracowaniu i wykończa go starannie. Tak więc dziś już z chlubą podnieść możemy, że polskie dzieła sztuki zdobią coraz to więcej świątyń polskich. Oby dobry przykład działał skutecznie na najszersze koła.

Zakład wykonywa także figury sławnych naszych mężów i pragnie je popularyzować tak, by w każdym domu znaleźć się mogły. Obecnie wykończył posążek Tadeusza Kościuszki w całej postawie, który zapewne będzie miał wielkie powodzenie, gdy w krótkim już czasie pojawi się w odlewach.

Dodać należy, iż właściciel zakładu p. Chodziński piękną zrobił ofertę X. Kardynałowi Dunajewskiemu co do restauracyi Katedry na Wawelu. Oświadczył on gotowość wykonania bezinteresownie za kwotę 200 złr. robót artystycznych czy to w kamieniu, czy drzewie. Jeżeli za tym przykładem pójdą inni artyści polscy, to przyczynią się tem samem pracą własnego ducha i dłoni do wielkiego dzieła odnowy katedry.

— **Sprawozdanie poselskie.** Szanownych Wyborców moich mam zaszczyt zaprosić na zgromadzenia, celem wysłuchania poselskiego sprawozdania w następującym porządku:

1) Na niedzielę dnia 6 b. m. zapraszam wyborców okręgu łapanowskiego do Łapanowa.

2) Na niedzielę dnia 13 b. m. zapraszam wyborców z okręgu zakluczyńskiego do Zakluczyna.

3) Na niedzielę dnia 20 b. m. zapraszam wyborców okręgu niepołomickiego do Niepołomic.

4) Na niedzielę dnia 4 października zapraszam wyborców okręgu radłowskiego do Radłowa.

Dr Maurycy Straszewski,
poseł do Rady państwa z mniejszej własności pow. Brzesko-Bochnia.

— **Ćwiczenia wojskowe.** W dniu dzisiejszym odbyło się wojskowe ćwiczenie strzelania ostremi nabojami 52 batalionu obrony krajowej; ćwiczenie dokonanem zostało na polach pod Mogiłą. — W dniu 7 b. m. rozpoczynają się ćwiczenia brygady kawaleryi również około Mogiły i potrwają do dnia 11 b. m. Sztab brygady, oraz pułki 1 i 11 ułanów rozkwaterowane zostaną po wsiach na czas manewrów.

— **Śluby.** Dnia 20 b. m. w majątku Młynowie, w gubernii wołyńskiej, odbyć się ma ślub Józefa hr. Kossakowskiego, syna Stanisława, z hrabianką Maryą Chodkiewiczówną, córką ś. p. Karola i Oktawii z Falkowskich.

W Czernicach, w Królestwie Polskiem, w powiecie wieluńskim, pobłogosławiony został onegdaj związek małżeński pomiędzy Stanisławem Bronikowskim z Poznania, a panną Anną Pilaską, córką Alfonsa i Heleny z Radońskich małżonków Pilaskich.

— **Chrzanów** 31 sierpnia. *(S. P.)* Konferencya nauczycieli szkół ludowych powiatu chrzanowskiego odbyła się w Chrzanowie dnia 27 i 28 sierpnia. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez X. J. Dzirzę, uczestnicy udali się do jednej z sal szkoły czteroklasowej, gdzie powitał ich przewodniczący konferencyi p. Ferdynand Badeńczyk, inspektor szkół chrzanowskich, kończąc swe przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana. Następnie, zaprosiwszy na zastępcę swego dyrektora Czupkę, poświęcił kilka słów gorących ś. p. Sikorskiemu, nauczycielowi, zmarłemu w Brodłach; wspomniał, że deputacya nauczycieli tutejszego okręgu, celem złożenia życzeń JE. Księciu Kardynałowi Dunajewskiemu z powodu wysokiego jego odznaczenia wydelegowana, spełniła swoje zadanie i otrzymała pasterskie błogosławieństwo dla całego nauczycielstwa tutejszego okręgu; wspomniał również o deputacyi nauczycieli celem złożenia życzeń radcy szkolnemu krajowemu, p. Stanisławowi Olszewskiemu, z powodu jego 40-letniej służby w zawodzie nauczycielskim.

Po wyborze sekretarzy pp.: Polaczka, Woźnego, Gergoricha i Sroczyńskiego przystąpiono do porządku dziennego. Odczytywali z kolei referaty pp.: Zaleski, Gadomski, Opuszyński, Ziemba, Woźny, Czupka i Polaczek.

Nad wszystkiemi elaboratami ożywiona toczyła się dyskusya; po skończonych prelekcyach nastąpił wybór delegata do Rady szkolnej okręgowej, którym zaszczycono dotychczasowego delegata p. Ziembę; wybór wydziału konferencyjnego, do którego weszli pp.: Gadomski, Opuszyński, Kaczek, Woźny i Polaczek — i komisyi bibliotecznej, w skład której weszli pp.: Schramowna, Zdechlikiewiczówna, Niemczyk, Bielecki i Matyja.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął p. przewodniczący konferencyę pięknem przemówieniem, zakończonem życzeniem: „Szczęść Boże“ i „Do miłego widzenia.“ Imieniem nauczycieli za pełne taktu kierownictwo obradami podziękował panu przewodniczącemu dyr. Czupka. Należy w końcu wyrazić wdzięczność wydziałowi i członkom kasyna, którzy z całą gościnnością pozwalali przez 2 dni uczestnikom konferencyi w lokalu kasyna spędzać chwile wolne od pracy.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Polana, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Prof. Nencki** przybywa w tych dniach do Petersburga dla objęcia kierownictwa nad działem chemii fizyologicznej w instytucie medycyny doświadczalnej ks. Oldenburskiego. Stanowisko to prof. Nencki przyjął po zapewnieniu sobie praw emerytalnych, nabytych w Szwajcaryi i zaliczeniu 20 lat służby zagranicznej. Na stanowisko asystentów oddziału swego prof. Nencki powołał dwóch dotychczasowych współpracowników swoich w Bernie: Dra chemii panią Z. i chemika p. R. Pracownia chemiczna instytutu jest obecnie częściowo przebudowaną według planów prof. Nenckiego.

— **Wystawę szaty Chrystusowej** w Trewirze zwiedziło do dnia 1 b. m. 425,000 pielgrzymów.

— **Oton Riemann.** Tragiczną śmiercią zginął uczony francuski, profesor wyższej szkoły normalnej w Paryżu, Oton Riemann. Bawiąc podczas wakacyj wraz z rodziną swą w Szwajcaryi, w dniu 10 sierpnia wyruszył z dwoma przyjaciółmi na Morgenborg, w pobliżu Interlaken, lecz zbłądził w drodze i wszedłszy na niebezpieczną ścieżynę, runął w przepaść głębokości 100 metrów. Świadkowie tej katastrofy, pp. Mühlemann i Balmer, pospieszyli mu na pomoc i zanieśli go nieprzytomnego do Wilderswyl, gdzie przebywała pani Riemann z dziećmi. Nieszczęśliwy profesor miał ciężkie rany w głowie i pomimo doraźnej pomocy lekarskiej zmarł po tygodniu. Riemann oddawał się specyalnie filologii, był on znakomitym helenistą. Zeszedł ze świata w trzydziestym ósmym roku życia. Pozostawił parę cennych prac.

— **P. Yves Guyot**, francuski minister robót publicznych, jest nieustannie przedmiotem żartów i złośliwych pocisków dzienników paryskich. Głównie cierpieć on musi za to, że prawie raz na tydzień bierze udział w uroczystości otwarcia jakiejś kolei, odsłonięcia pomnika itp. *Le ministre inaugurant* jest stałym epitetem nieszczęśliwego dostojnika. Świeżo jeden z dzienników w następujący sposób opisał wycieczkę Guyota do rodzinnej jego okolicy: „P. Yves Guyot przejeżdżał przez Trèquier, gdzie jednak nieszczęściem nie mógł dokonać otwarcia katedry i klasztoru, ponieważ ceremonię tę obchodzono już o kilka wieków zawcześnie. Ztamtąd udał się do Dinau, miasta, w którem sam został zainaugurowany w dniu swego urodzenia. Bądźmy jednak spokojni: w przyszłą niedzielę da on folgę sercu. Odkrył bowiem kawałek kolei z La Guerche-sur-Aubois do Saint-Amand-Montrond i nie daruje mu z pewnością.“

— **Starożytności trojańskie.** Spuścizna miasta Berlina po zmarłym niedawno archeologu Schliemannie wysłana będzie w tych dniach z Aten na miejsce przeznaczenia. Są to starożytności trojańskie, a cenne te skarby zapełnią aż 50 skrzyń.

— **Faeton parowy.** Lokomocya parowa czyni w naszych czasach tak szybkie postępy, że może na prawdę niedaleka jest chwila, w której para wyrugnje zupełnie konie z ruchu ulicznego. W Paryżu, gdzie połowa tramwajów przedmiejskich i zamiejskich obsługiwana jest parą, ukazał się we środę d. 26 b. m. na ulicach miasta pierwszy faeton parowy, wykończony w tamecznych warsztatach, a stanowiący własność prywatną niejakiego p. Menier. Z pozoru nie różni się on prawie niczem od zwyczajnego cztero-osobowego faetonu. Motor ma umieszczony pod tylnem siedzeniem, jest silny i jak to mówią. pakowny. Bez trudności i rozumie się, bez znużenia robi po 15 do 20 kilometrów na godzinę, zwłaszcza po makademie lub asfalcie. Waży 1300 kilogramów, przewozić może ciężar 700 kilogramów. Siedzi się w nim bardzo wygodnie. We środę próbowały go różne osoby, w tej liczbie młody król serbski, który odbył nim małą wycieczkę. Piszący te słowa jechał również tym faetonem kilka minut. Pomimo nadzwyczajnego ruchu w niektórych punktach Paryża, faeton poruszał się bardzo swobodnie, zwalniając lub przyśpieszając bieg prawie w mgnieniu oka, w miarę potrzeby. Tego samego dnia zamówiono w Paryżu kilka podobnych faetonów. Utrzymanie tylko wehikułu jest, jak do tej pory dość kosztowne; trzeba doń bowiem człowieka, któryby go codzień czyścił, a konsumuje obok tego węgla po jednym kilogramie na każdy kilometr, co na przeciętną dobę do 4 i 5 franków w Paryżu wynieść może.

— **Maszyna latająca Adera.** Wiele wrzawy, nawet i w naszych dziennikach, narobiła wiadomość, że p. Ader, znany elektrotechnik, zbudował cudowny przyrząd do lotu, który ma stanowczo rozwiązywać kwestyę żeglugi powietrznej. Obecnie *Wszechświat* donosi, że pogłoska ta skłoniła redaktora pisma *La Nature*, p. Gastona Tissandier, który — jak wiadomo — jest gorliwym aeronautą do zasięgnięcia bliższych wiadomości od samego wynalazcy. P. Ader oświadczył mu wszakże tylko, że sprawozdania pism są przesadzone; przyrząd do lotu jednak zbudował rzeczywiście. Ptak mechaniczny Adera, rezultat pracy dziesięcioletniej, ma postać wielkiego nietoperza o skrzydłach rozciągniętych, zbudowany jest z drzewa wydrążonego i jedwabiu. Żeglarz powietrzny znajduje pomieszczenie wewnątrz ptaka, gdzie się także znajduje motor, bardzo lekki i potężny, który wprawia w ruch śrubę, posuwającą przyrząd naprzód; skrzydła zaś pozostają nieruchome. Gdy rozpoczyna się działanie śruby, ptak mechaniczny, wsparty na kołach i łyżwach, biegnie przez czas pewien po ziemi, z prędkością dosyć znaczną; potem zwolna znajduje swój punkt oparcia w powietrzu, podnosi się z ziemi i wzbija coraz wyżej. Co do rodzaju i budowy motoru wszakże p. Ader odmówił jakichkolwiek wskazówek; nie dał też odpowiedzi na pytanie, do jakiej wysokości ptak jego wznosić się może nad ziemią, ogólnikowo tylko wskazał, że nie przechodzi ona $1\frac{1}{2}$ metra. Przyznał nadto, że maszyna jego obecna działa przez czas krótki zaledwie; spodziewa się wszakże ulepszyć ją tak, że będzie się mogła wzbijać wyżej i dłużej w powietrzu utrzymywać, ale do tego potrzebuje kapitałów, któremi nie rozporządza. Ze sprawozdania więc p. Tissandiera widzimy, że ptak mechaniczny Adera jest dotąd rzeczą bardzo drobną, niezachęcającą bynajmniej kapitalistów do nakładu na wynalazek, bardzo jeszcze wątpliwy.

— **Zatarg chińsko-amerykański.** W międzynarodowej wystawie w Chicago nie wezmą prawdopodobnie udziału Chiny i Japonia, jakkolwiek urzędownie udział swój przyrzekły. Powodem tego jest bil antychiński, zabraniający synom państwa niebieskiego wstępu na ziemię Stanów Zjednoczonych. Gdy prezydent Harrison zapraszał urzędownie obce mocarstwa, nie zrobiono oczywiście dla Chin wyjątku i Chiny zaproszenie przyjęły. Następnie jednak urząd skarbu w Waszyngtonie zawiadomił komisyę wystawową ku niemałemu jej zdziwieniu, iż na zasadzie owego bilu poddani chińscy nie mogą przybywać dla zwiedzania wystawy; zakaz ten nie stosuje się tylko do tych Chińczyków, którzy przybędą w charakterze wystawców lub ich pełnomocników. Skutkiem tego rząd chiński telegrafował do Waszyngtonu, iż zrzeka się udziału w wystawie, jeżeli Chińczykom wzbronionem będzie ją odwiedzać. Komisya wystawowa zwróciła się tedy do urzędu skarbowego z żądaniem zniesienia tego zakazu, przyczem zaznacza, iż niekonsekwencyą jest zaproszony do udziału w wystawie naród nie dopuszczać do jej zwiedzania. Sekretarz urzędu skarbu, p. Netleton, odpowiedział, iż musi się porozumieć ze związkowym prokuratorem jeneralnym, zanim da ostateczną odpowiedź. Za przykładem Chin zamierza także pójść Japonia. Pobyt w Stanach Zjednoczonych nie jest wprawdzie jeszcze dotąd wzbroniony Japończykom, lecz oddawna już obiegają pogłoski o zakazie, który ma położyć tamę imigracyi japońskiej. Japończycy wszakże nie chcą czekać na prawo takie i grożą, iż nie wezmą udziału w wystawie, jeżeli nie otrzymają wystarczających gwarancyj, że rząd Stanów Zjednoczonych nie myśli o wyłączeniu ich od współzawodnictwa na rynku amerykańskim i ograniczeniu ich wychodźtwa do Ameryki.

— **Nekrologia.** Jan Nepomucen Galli, obywatel miasta Krakowa, były radca miejski, radca Arcybractwa miłosierdzia i Tow. Dobroczynności, zmarł tu d. 3 b. m., przeżywszy lat 92.

— Dnia 2 go września b. r. zmarł w Chorzelowie w 66 roku życia ś. p. Władysław Malinowski. Był to piękny typ bojącego się Boga, prawego, za lat młodych pełnego energii i siły, a zarazem delikatnych uczuciem i idealistycznych na świat poglądów polskiego ziemianina szlachcica, jakich już także coraz mniej wśród naszego społeczeństwa. Ojciec jego, właściciel dóbr Niekisiałki w Sandomierskiem, tęgi oficer wojsk polskich za Królestwa kongresowego, w twardej, cudacznej służbie w. ks. Konstantego przedwcześnie wzrok tracić począł wskutek nieludzkich, żądanych przez dowódzcę wysiłków. Wówczas osiadł na roli, a ożeniwszy się z Teresą Wysocką, siostrą ś. p. hr. Elżbiety Michałowej Tarnowskiej z Chorzelowa, dzielną i cnót niepospolitych niewiastą, wychował kilkoro dzieci, do siebie i żony podobnych. Młodszy z synów, Władysław, chował się głównie pod okiem ciotki w Chorzelowie, wraz ze swym bratem ciotecznym, hr. Janem Tarnowskim i tam wszedł w bliskie stosunki przyjaźni i znajomości z wielu wybitnymi dziś ludźmi naszego kraju, lubiany wówczas przez wszystkich wskutek swej wesołej rycerskiej fantazyi i najmilszego obejścia, później ceniony znowu przez wszystkich, dzięki swemu nieposzlakowanemu charakterowi i jak łza czystej duszy. Ożeniony z panną Anielą Szycówną, gospodarował przez lat kilkanaście na Wołyniu. Sprzedawszy następnie swój majątek ziemski, przeniósł się w ostatnich latach do Lwowa i tam wychowywał dorastające już dzieci. Zmarł, bawiąc w gościnie u krewnych, w tymsamym Chorzelowie, gdzie lata dziecinne i młodzieńcze tak wesoło spędzał, a pogodne życie tego rodzinnego ogniska i obecność najbliższej rodziny błogim spokojem otoczyły ostatnie dni jego nieskalanego, cichego żywota.

— W Kołomyi zmarła Anna z Latererów Lintenburg-Bozziano, wdowa po pułkowniku, w 57 roku życia.

— W Tłumaczu w 67 roku życia zmarła Janina z Cieszkowskich Tomżyńska.

— We wsi Kluki, pow. piotrowskim, zmarł d. 18 sierpnia, przeżywszy lat 81, Feliks Stronczyński, oficer pułku 1 strzelców konnych wojsk polskich. — Zmarły, jako amator i znawca sztuk pięknych, pozostawił bogatą kolekcyę rycin, z różnych epok pochodzących, które starannie zbierał w kraju, a zwłaszcza we Francyi, gdzie po wypadkach z roku 1831 przez długie lata przemieszkiwał.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 5 b. m.: *Gwiazda Syberyi*, obraz dramatyczny ze śpiewami w 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego.

W niedzielę 6 b. m.: Po raz 130: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

— Dnia 3 września pogoda; termometr od +12·4 doszedł do +27·8 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7ej rano dnia 4 września stan jego był 746·9 mm., termometru +16·4 C. Wiatr wschodni.

W sobotę d. 5 września: św. Wawrzyńca i Urbana.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Jutro w sobotę, ze względu na przejezdną publiczność, przedstawioną będzie *Gwiazda Syberyi*. — W niedzielę po raz 130: *Kościuszko pod*

---

podnóża Alp, zostawiając po sobie miliony w ręku gościnnych Helwetów. Po za tą falą, na uboczu życie płynie spokojnie i kosztuje tak mało, jak może nigdzie w Europie. We Fryburgu może student utrzymać się za 60—70 franków miesięcznie, licząc mieszkanie, wikt i naukę, bo za wykłady oprócz jednorazowego 30-frankowego wpisu nic się nie płaci. Za 100 franków żyje się przyzwoicie, a kto ma więcej, jest tu wielkim panem. Zamożniejsi wydają cztery do pięciu franków dziennie za wikt w pierwszorzędnym hotelu *(Schweizerhof)*, a za pokój na jednej z głównych ulic z całem urządzeniem 30 franków miesięcznie. Jedynie drogą jest podróż, która trwa dwa dni, ale i ta względnie tylko dużo kosztuje, jeżeli kto chce koniecznie korzystać z pociągów pośpiesznych, lub wracać do domu, choćby na najkrótsze wakacye. Są tacy, którzy zostają nawet na dwoje wakacyj i podróżują po Szwajcaryi, co dziś przy tanich biletach okrężnych bardzo łatwo odbyć można.

Skoro zaś jest się już na miejscu, spokój i doskonała sposobność do pracy chwilową stratę wynagrodzi. Nigdzie rzeczywiście tyle czasu nie znajdzie się do nauki, co we Fryburgu, gdzie żaden hałas od pracy nie odrywa, bo doróżki po mieście nie jeżdżą; gdzie odległości wszystkie są minimalne; gdzie wreszcie każdy poświęca ranek zajęciom rozmaitym i nikt nikomu nie przeszkadza w robocie. — Wieczorem już o dziesiątej pustki na ulicach, latarnie przygaszone i okna pozamykane, nawet teatr przynętą kolorowych afiszów nie ciągnie, bo choć wprawdzie jest jakiś budynek na świątynię muz przeznaczony, niema niestety stałej trupy i tylko w rzadkich razach przyjeżdżają podróżujący artyści z gościnnym występem.

Zdawaćby się z tego wszystkiego mogło, że żadnej rozrywki we Fryburgu niema, że głucha cisza zalega nad tem miastem, gdzie ma żyć młodzież, potrzebująca wytchnienia po pracy, żądna po nauce ochoczej zabawy. Tak jednak nie jest. Naprzód latem i w jesieni okolica takich przyjemności dostarcza, jakich królowie nie mają. Szczyty Alp, doliny górskie, o rwących potokach, zdają się wołać do młodych turystów: — „Chodźcie ku nam, gdzie was otoczy dziewicza przyroda, gdzie was owionie powietrze, drgające od promieni słońca, gdzie widoki szerokie roztoczą się przed wami od modrych jezior do śnieżnych olbrzymów Eigeru, Mnicha i wiecznie białej Jungfrau.“

Oprócz gór, w które często wybierać się można w liczniejszej kompanii i wspólnym kosztem, pełno tu spacerów na wszystkie strony. Miasto tak małe, że dziesięć minut marszu wystarczy, aby się znaleźć po za murami wśród bujnej zieloności łąk, lub w lesie, gdyż pól uprawnych koło Fryburga niema. Można więc każdą chwilę wolną zużytkować na przechadzkę, co doskonale na zdrowie wpływa. W wielkiem mieście kurz, dym, a co gorzej przesiąknięte miazmatami powietrze, w którem setki tysięcy bakteryj się lęgnie, często bywa przyczyną choroby, zwłaszcza jeżeli kto przytem z obowiązku sześć do siedmiu godzin dziennie spędza w pokoju zamkniętym i czasu nie ma choć raz na dzień wyjść po za miasto; jasnem jest więc, że procent chorób, zwłaszcza zaraźliwych, tam większy znacznie, niż we Fryburgu, gdzie klimat zresztą bardzo dobry i wzniesienie znaczne. Zima wprawdzie ostra, ale sucha, bo wilgoci dla samego skalistego położenia być nie może, a lato słoneczne, względnie mało dżdżyste, niezbyt zaś upalne. Parę razy do roku przychodzi nadzwyczaj silny wiatr północny, zwany bizą, który trwa dzień lub dwa, ale wtedy łatwo się zabezbieczyć, nie wychodząc lub odziewając się odpowiednio ciepło.

Wracając do spacerów, trzeba nadmienić, że łatwo o konną przejażdżkę, gdyż stały maneż p. Cotting dostarcza niedrogo dobrych koni, również urządzają się wyprawy za miasto w breakach i składkowe pikniki, z podwieczorkiem w lesie przy ruinach średniowiecznych zamków, któremi tu okolica jak zasiana wkoło. Z innych przyjemności wymienić wypada ślizgawkę, która w lecie przemienia się na plac do gier rozlicznych *(lawn-tennis)*, kąpiel w wielkim basenie, salę gimnastyczną, gdzie uczą fechtunku na szpady i pałasze, w końcu polowanie, na które można dostać pozwolenie u władzy. W zimie kilka rodzin daje wieczorki tańcujące i parę większych balów, a bawią się ochoczo, tembardziej, że wszyscy dobrze znają się między sobą.

Jeżeli zaś kto chce spędzić od czasu do czasu wieczór w teatrze, lub usłyszeć dobry koncert, w końcu zobaczyć ciekawe muzea i zbiory, to ma o trzy kwadranse Bern, a o cztery godziny Lozannę i Genewę, nie mówiąc, że dwunastogodzinna podróż wystarczy, aby do Paryża zajechać. Przez swe położenie prawie w środku Europy daje możność Fryburg łatwego i taniego zwiedzania interesujących miast zagranicy, co na wykształcenie ogólne człowieka może bardzo dodatnio wpływać, a już na miejscu pełno zabytków minionych czasów; same kościoły i domy dostarczają obfitego materyału dla studyów estetycznych. Muzeum Marullo, dar ś. p. księżny Colonna z domu d'Affry, Fryburżanki, która sama wiele rzeźbiła i malowała, zajmuje dolne piętra gmachu uniwersyteckiego i mieści częścią prace samej księżny, częścią prace znanych malarzy, jak Velasquez, lub z nowszych Delacroix, Hébert, Courbet, Régnault itd. W uniwersytecie też na piętrze znajdują się mineralogiczne wykopaliska z mieszkań nawodnych, ciekawe kolekcye etnograficzne i muzeum przyrodnicze, dosyć bogate. Biblioteka kantonalna liczy przeszło 40.000 dzieł, a z tych 500 inkunabułów; znajduje się tu równie nader cenny rękopis księgi prawa szwabskiego *(Schwabenspiegel)* z pięknemi miniaturami. Co zaś nas bliżej obchodzić powinno, to, że miasto posiada w bibliotekach kantonalnej i uniwersyteckiej około 4.000 polskich książek, zebranych z darów i zapisów.

Ta wzmianka nasuwa mi cel mego artykułu. Starałem się dotąd podać trochę wiadomości o Fryburgu, uniwersytecie i warunkach życia i nauki; teraz chciałbym w krótkich słowach podkreślić korzyści, jakie student polski z pobytu tamtejszego odnieść może. Naprzód już sposobność wyuczenia się dwóch języków najbardziej cywilizowanych wielkiej dla nas jest wagi. Myśmy w ostatnich czasach tę znajomość często zamało cenili, a przez to upadały stosunki, wiążące nas z zagranicą, i ruch umysłowy w ciaśniejsze się ramy zamykał. Dalej, możność poznania ludzi inteligentnych i porządnych; a nawet życie samo wśród obcych warunków, gdzie człowiek wyrabia sobie zdanie i sąd łatwiej niż u siebie, bo patrzeć może i krytykować, nie krępując się żadnym względem, a widzi, że i sam tyle wart, ile się wiedzą lub charakterem od innych wyróżnia. To przekonanie łatwiej nabyć za granicą, niż w domu, zwłaszcza tam, gdzie można żyć dobrze z młodzieżą, o usposobieniu różnem od naszego i innym sposobie myślenia. W Niemczech, dokąd zwyczajnie na studya jedziemy, otacza nas wrogi element i odstręcza od siebie, zmuszając do życia w nader szczupłem kółku; w wielkiem mieście każdem zawiele złych warunków, które odrywają od pracy i łatwo młodego, zwłaszcza i nieobyłego z życiem studenta na fałszywe drogi sprowadzić mogą. W szwajcarskich wielu miastach często niebezpieczne żywioły wśród samejże młodzieży i zgubne, szlachetnemi pozorami odziane tendencye omamią i oplączą najuczciwszego człowieka, dlatego Fryburg, wolny od tych niejasnych kierunków, tak spokojny i cichy, nadaje się na miasto uniwersyteckie, dokąd na pierwszy zwłaszcza rok studyów dla cielesnego i moralnego zahartowania się część młodzieży z naszego kraju przyjeżdżaćby powinna. Polski student znajdzie tu przyjaznych mu profesorów i kolegów; sprytny sofizmat, rzucony z katedry, ani bezsilne i ponure zwątpienie nie wyżre mu wiary i zapału do pracy i życia; zaś paradoksalne zdania towarzyszy i bezrozumne hasła nie zwichną mu zdrowego rozsądku.

Jeden tylko szkopuł, i trudny do zwalczenia niestety, stoi na zawadzie. Oto pobyt we Fryburgu do egzaminów i rygorozów austryackich prawdopodobnie jeszcze nie będzie policzonym; semestra tamtejsze nie mają równouprawnienia z naszemi. Niemcy jednakże w tem samem są położeniu, co i my, a jednakże trzydziestu ich było w ostatniem półroczu. Dopiero w ostatnich czasach Saksonia uznała exmatrykuły fryburskie za ważne, a jest nadzieja, że Bawarya i inne państwa Rzeszy pójdą za jej przykładem. Jednakowoż jeżeli komu jeden rok nie stanowi żadnej różnicy, jeżeli wychodząc z gimnazyum, zechce poznać trochę świata i ludzi, niech choćby na rok zapisze się na uniwersytet katolicki. Mówią przeciwnicy wiary, że katolicyzm narzuca pęta na naukę; niech wolno będzie sprawiedliwie osądzić: gdzie więcej wolności, czy tu, gdzie uwzględniono każdą naukę, nie pytając, zkąd ona i kto ją rodzi, byleby prawdą się okazała? czy tam, gdzie z góry potępiają tę wiedzę, która z wiarą się zgadza.

Filozofia najrozmaitszego zabarwienia rzuca katolikom w oczy przykład Galileusza, zapominając, że systemata oparte na myśli ludzkiej walą się jedne za drugiemi, a zasady wiary żywe ciągle przetrwały i trwać będą i że do nich raczej zastosować można owo sławne: „e pour si muove“.

Życzyćby wypadało, aby z kraju naszego choć kilku młodych ludzi do Fryburga na zimę przyjechało. Jeżeli kto pragnie dowiedzieć się bliżej o treści wykładów, niech się zgłosi pod adresem rektora z prośbą o przysłanie indeksu. Niemniej też gotów przyjść chętnie radą swoją w pomoc prof. Kallenbach, który wykłada literatury słowiańskie. Na tem też miejscu uważam sobie za obowiązek podziękować mu za tę życzliwość, z jaką nas przyjął we Fryburgu — oby z roku na rok zwiększała się polska gromadka, którąby jego wpływ i przykład do pracy zagrzewał.

Student fryburski.

Racławicami, do którego — jak zapewnia dyrekcya — odświeżono, a częścią sprawiono nowe dekoracye, kostiumy i rekwizyta.

Przegląd polski w zeszycie wrześniowym zawiera bardzo zajmujące i pełne oryginalnych poglądów studyum Dra Jana Antoniewicza o „Młodości Krasińskiego.“ Rzecz ta odczytana była na przeszłorocznym zjeździe historyków we Lwowie, i jako „próba syntezy“, opartej na wyczerpującej znajomości drukowanych i rękopiśmiennych źródeł, z zastosowaniem dzisiejszej metody naukowej, nadto pełna nowych i bystrych poglądów, obudziła wówczas słusznie ogólne zajęcie zgromadzonych z całej Polski uczonych; dziś po raz pierwszy drukiem ogłoszona niewątpliwie zainteresuje szerokie koła czytelników. Następny artykuł opatrzony dobrze u czytelników *Przeglądu* zapisaną sygnaturą: *N*, a streszcza „Dwa pamiętniki z czasów Napoleońskich“, t. j. barona de Barante i jenerała de Rochechonart, którzy obaj w swych wspomnieniach niejednokrotnie o Polskę potrącają. Dalej spotykamy dalsze ciągi doniosłych prac p. L. Gadona o ks. Adamie Czartoryskim i X. Smolikowskiego o „Początkach odrodzenia religijnego na wychodźtwie;“ oraz dalszy „Urywek z dziennika podróży do Indyj“ hr. Karola Lanckorońskiego. Obfita kronika literacka omawia wiele nowych publikacyj polskich, rosyjskich, francuskich i niemieckich.

Misyj katolickich zeszyt 9 zawiera: Misya w Maryanhillu w południowej Afryce: 1) Maryanhill kościół klasztorny; 2) budynki klasztorne; 3) klasztor żeński i szkoły. Dardżyling i Sikkim w Himalajach (dokończenie) 4) flora i fauna Sikkimu, Himalaje; Hauran (c. d.): 7) wycieczka w puszcze haurańskie; 8) zwiedzanie szkół; Z nad jeziora Tanganiki; Listy X. prałata Wł. Zaleskiego z Indyj (c. d.); Wiadomości bieżące. Drzeworyty: Południowa Afryka (Natal): Opactwo maryanhillskie OO. Trapistów; Natal: Kafr buduje chatę, Pracownia krawiecka OO. Trapistów w Maryanhillu; Sikkim: Typy Tybetanów. Muzycy i komedyanci tybetańscy, Most żelazny nad rzeką Teesta, Widok w górach Himalajskich; Ceylon: Młody naczelnik kandyjski w pałacu dawnych królów; Kolegium OO. Jezuitów w Triczinopolu pod wezwaniem św. Józefa; Ceylon: Dzieci tamulskie, podług fotografii, przysłanej przez X. prałata Wł. Zaleskiego.

Dział ekonomiczny.

Zbiory w Węgrzech. Z przedłożonego międzynarodowemu targowi zbożowemu w Wiedniu sprawozdania o tegorocznych zbiorach przytoczyliśmy wczoraj szczegóły, odnoszące się do Austryi, a dziś podajemy daty, odnoszące się do krajów węgierskich.

W Węgrzech i Siedmiogrodzie przestrzeń zasiana pszenicą wynosiła 2.979,701 hektarów, na których wyprodukowano około 34·75 milionów cetnarów metr. pszenicy. Hektar wydał tedy przeciętnie 11·6 ctr. metr., a mórg katastralny 6·6 ctr. metr. Równa się to pełnemu prawie żniwu. Dobre pod względem ilości, a niekiedy bardzo dobre zbiory pszenicy mają znaczne obszary Banatu, okolice nad Cisą, komitaty: wiselburski, oedenburski i baranyarski, tudzież części Słowacyi i Siedmiogrodu. Jakość natomiast pozostawia wogóle bardzo wiele do życzenia. Gatunki bez skazy, czerwonawe, o pełnem i ciężkiem ziarnie znachodzą się tylko rzadko.

W Kroacyi, Slawonii i Pograniczu wojskowem zasiano pszenicą 121,800 hektarów, a zbiór oszacowano na 1·7 miliona ctr. metr. Zbiór z hektaru wynosi tedy 14 ctr. metr., a z morga katastralnego 8 ctr. metr., co przedstawia cyfrę wyższą, niż daje w tych krajach pełne żniwo. Pod względem jakości towar po większej części nie zbyt zadawalnia, a głównie w Kroacyi zachodzą skargi z powodu śniedzi.

Kraje korony węgierskiej włącznie z Kroacyą, Slawonią i Pograniczem wojskowem, mają tedy pod względem ilości średnie żniwo, pod względem zaś jakości znacznie gorsze niż średnie.

Co się tyczy przezimowania żyta, to w Węgrzech i Siedmiogrodzie zachodziły takie same stosunki, jak w Austryi. Użyto pod ten towar 1.239,875 hektarów, zbiór ogólny oszacowano na $10\frac{2}{3}$ milionów ctr. metr., co równa się niedoborowi $3\frac{3}{4}$ milionów centr. metr. Zbiór z hektara oszacowano na $8\frac{1}{2}$ ctr. metr. Jakość ziarna jest rozmaitą, przeważnie jest złą, chociaż zdrowy i piękny towar znajduje się znacznie częściej, niż w Przedlitawii.

Stosunkowo gorszym jeszcze jest zbiór w Kroacyi, Slawonii i Pograniczu wojskowem, gdzie z 103,089 hektarów zebrano zaledwie pół miliona ctr. metr. żyta, przeto z hektaru tylko 4·8 centr. Pod względem jakości gorzej jest tu jeszcze, niż w Węgrzech i Siedmiogrodzie. Niedobór wynosi około 600,000 ctr. metr., przeto ogólny niedobór w krajach węgierskich wynosi mniej więcej 4·5 milionów ctr. metr.

Pod jęczmień użyto w Węgrzech i Siedmiogrodzie 1 007,806 hektarów, zbiór oceniają na 13·5 centr. metr.; nadwyżka tedy ponad pełne żniwo wynosiłaby 1·75 mil. ctr. metr. Pod względem jakości jęczmień jest tu nieco lepszym, niż w Przedlitawii.

W Kroacyi, Slawonii i Pograniczu wojskowem cały zbiór jęczmienia wynosi tylko 42,341 centr. metr. Pod względem jakości zadowala zupełnie.

W krajach korony św. Szczepana wynosi nadwyżka w jęczmieniu około 2 miliony ctr. metr.

Owies zasiano w Węgrzech i Siedmiogrodzie na 996,656 hektarach.

Ogólne żniwo oceniono na 14 milionów ctr. metr., co przedstawia około 1 milion nadwyżki ponad pełne żniwo. Jakość jest dość zadawalniającą.

W Kroacyi, Slawonii i Pograniczu wojskowem oceniono zbiór na 1·7 milionów ctr. metr., nadwyżka ponad pełne żniwo wynosi tedy $\frac{1}{3}$ miliona ctr. metr.

Kraje korony św. Szczepana mają w owsie nadwyżki ponad pełne żniwo około $1\frac{1}{3}$ miliona ctr. metr.

Tegoroczne żniwo wyda w całej monarchii: pszenicy około 51, żyta 34, jęczmienia 31 i owsa 44 milionów ctr. metr.

Nadwyżka ogólna w jęczmieniu wyniesie $3\frac{1}{2}$ miliona, w owsie $3\frac{3}{4}$ mil.; niedobór natomiast w pszenicy 1 milion, w życie 9 milionów centr. metr.

Sprawozdanie powiada w końcu:

Ocenienie zdolności wywozowej monarchii, osobliwie co do zboża, ulega w ostatnich czasach szczególnym trudnościom, ponieważ stosunki konsumcyjne mąki pszenicznej i żytniej nie zależą, jak dawniej, tylko od wydatności zbiorów kartofli, kukurudzy, owoców strączkowych i owoców drzewnych, i od ich cen, ale także od tego, że z powodu podwyższenia płac robotnikom w wielu fabrykach, w górnictwie i wogóle w różnych gałęziach przemysłu, mogą szerokie warstwy ludności, które dotychczas żywiły się przeważnie kartoflami i innemi surogatami, teraz żywić się o wiele lepiej. Skutkiem tego nastąpiła co do potrzeb konsumcyi wewnątrz państwa pewna zmiana cyfr, w każdym razie znaczna, jakkolwiek ściśle oznaczyć jej nie można. Uwzględniając, o ile możności, te stosunki, cenimy zdolność wywozową monarchii dla pszenicy, a względnie mąki pszennej, na $3\frac{1}{2}$ do 4 milionów ctr. mtr. Co do zboża, to mogłyby Austro-Węgry wywieść nadwyżkę produkcyi tylko wtedy, gdyby — co jest prawdopodobnem — ze względu na nieproporcyonalnie wysokie ceny zboża do wyżywienia ludzi, oraz i na potrzeby przemysłowe (głównie do wyrobu spirytusu) użyte zostały: jęczmień, kukurudza lub kartofle. Zdolność wywozową jęczmienia i słodu cenimy na 3 do $3\frac{1}{2}$, owsa zaś na $\frac{1}{2}$ do $\frac{3}{4}$ miliona ctr. metr.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 4 września.

Lepsze w ostatnich dniach usposobienie na targach w Wiedniu i Peszcie, oraz za granicą, spowodowało na dzisiejszym targu łatwiejszy odbyt żyta i małą zniżkę cen. Również i na pszenicę był trochę lepszy popyt, obroty jednak były małe z powodu żądania wyższych cen, których kupujący nie chcieli uznać.

Płacono za pszenicę białą od 11·25 do 11·85 złr., za czerwoną od 11·— do 11·60 złr., za żółtą od 10·75 do 11·50 złr.; za żyto od 10·— do 10·40 złr.; za jęczmień browarny od 8·— do 9·— złr.; na paszę od 7·25 do 7·80 złr.; za owies nowy od 6·25 do 6·50 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Kasa Oszczędności m. Krakowa.

Stan wkładek dnia 31 lipca 1891 r.	11,155.758 złr. 29 ct.
Procent skapitalizowany za I półrocze 1891 r.	215.185 złr. 31 ct.
Od 1 do 31 sierpnia r. 1891 złożono	251.004 złr. 80 ct.
Suma	11,621 948 złr. 40 ct.
Od 1 do 31 sierpnia r. 1891 zwrócono	385.027 złr. 69 ct.
Stan wkładek dnia 31 sierpnia 1891 r.	11,236.920 złr. 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Warszawy:

Cała Warszawa zaniepokojona niespodziewanemi przygotowaniami wojennemi. Przed kilkoma dniami wszyscy właściciele domów otrzymali polecenie, żeby w każdej kamienicy w przeciągu dwóch tygodni przygotowaną była kwatera dla pewnej niezwykle znacznej liczby żołnierzy. Obliczają zatem, że w przeciągu krótkiego czasu skonsygnowana będzie w Warszawie bardzo wielka siła wojskowa. Wrażenie tego rozporządzenia jest olbrzymie. Właściciele domów wypowiadają mieszkania lokatorom. Wszędzie popłoch. *Kuryerowi Warszawskiemu* cenzura skreśliła wiadomość o tem rozporządzeniu, skutkiem czego numer spóźnił się o 3 godziny.

Z Petersburga donoszą:

Okazuje się zupełna bezzasadność pogłosek, które krótki pobyt Mohrenheima w Petersburgu łączyły z rzekomym francusko-rosyjskim traktatem. Obecność ambasadora w Petersburgu była spowodowaną zupełnie inną okolicznością. Mohrenheim dał się omamić rosyjskiemu oszustowi W., zaopatrzył go w najlepsze listy polecające i wstawiał się za nim u wybitnych osobistości w Paryżu. Awanturnik ten czynił zabiegi około urządzenia rosyjskiej wystawy w Paryżu. Musiało przyjść z tego powodu do jakiegoś skandalu, gdyż korespondenci paryscy dzienników rosyjskich postawili oszusta pod pręgierz opinii publicznej, ubolewając zarazem, iż francusko-rosyjskie sympatye bywają ze strony rosyjskiej wyzyskiwane przez osobistości nieuczciwe. Gdy więc ów oszust W., którego plan wystawy został przez prefekta odrzucony, gdyż policya przedstawiła projektodawcę jako osobistość podejrzaną, wyjechał do Petersburga pod pozorem zebrania kapitałów na rzecz wystawy, wówczas celem zapobieżenia dalszym oszustwom, udał się w ślad za nim Mohrenheim do Petersburga, gdzie doznał nieco nieprzyjaznego przyjęcia. Wskutek tego zajścia można na pewno przepowiedzieć, iż wystawa paryska pozostanie pobożnem życzeniem frankofilów, chyba że rząd rosyjski wziąłby rzecz w swoje ręce, czego jednak przypuszczać niepodobna wobec teraźniejszych stosunków wewnętrznych w Rosyi.

Bardzo stanowczo zaprzeczają w Petersburgu pogłosce o podróży carowej do Paryża, natomiast w kołach poinformowanych utrzymują, iż podczas tegorocznych odwiedzin cesarstwa rosyjskich w Fredensborgu nastąpią zaręczyny carewicza z księżniczką Maryą grecką. Trudności, wynikające z bliskiego pokrewieństwa obu rodzin panujących, są tylko pozorne, gdyż car jako głowa cerkwi prawosławnej może naturalnie spowodować synod do przyzwolenia na to małżeństwo. Bardzo nieprawdopodobną wydaje się jednak dalsza pogłoska, iż na uroczystość zaręczyn przybędzie do Fredensborga cesarz Wilhelm, jako bliski krewny greckiej rodziny królewskiej. Naturalnie, że w podobnej wizycie upatrywanoby ze strony rosyjskiej zamiar cesarza Wilhelma przywrócenia przyjaźniejszych stosunków z Rosyą.

Rosyjski ambasador w Londynie bar. Staal, bawiąc chwilowo w Stuttgardzie, miał się wyrazić o obecnej francusko-rosyjskiej przyjaźni w te słowa: Jest ona w każdym razie aktem kurtoazyi w celu poprawienia przygnębionego już od lat 20 usposobienia Francuzów, ale o sojuszu z Francyą jeszcze długo nie może być mowy i do tego sojuszu nie przyjdzie. Tak serdecznego charakteru, jak sądzą we Francyi, niema wogóle zbliżenie się Rosyi. Baron Staal zaprzeczył pogłosce o podróży carowej do Paryża, oraz o zamierzonych odwiedzinach floty rosyjskiej w Cherbourgu, a nadto oświadczył, iż nieprawdą jest, jakoby królowa duńska miała znaczny wpływ na cara.

Pisząc o podróży cesarza Wilhelma do Schwarzenau, zauważa *Nowoje Wremia*, iż ten zjazd cesarzów nie da sposobności do sensacyjnych mówek; moment obecny wydaje się zbyt niepomyślny dla pobrzęku pałaszy, a wszystkie państwa mają dość roboty u siebie. Odnośnie do doniesień zagranicznych dzienników, iż Rosya przygotowuje protest z powodu rzekomego naruszenia przez Austro-Węgry art. 25 berlińskiego traktatu, oświadczają *Nowosti*, iż o ile im wiadomo, o oficyalnym proteście nie może być mowy już ze względu na silne postanowienie rządu rosyjskiego niemięszania się do kwestyi bałkańskiej. Możliwem jest tylko zastrzeżenie ze strony prasy rosyjskiej.

W sprawie dostawy broni dla armii rosyjskiej nadeszły do rosyjskiego ministerstwa wojny zgłoszenia od fabryk broni z najrozmaitszych krajów europejskich, pomiędzy innemi także od pewnej berlińskiej firmy, która w danym razie chciała urządzić filię w Rosyi. Tymczasem ministerstwo wojny odrzuciło wszystkie zgłoszenia z wyjątkiem francuskich i oświadczyło wszystkim firmom równobrzmiąco, że chodzi o fabrykacyę tylko nieznacznej części broni za granicą i że wykonanie tejże powierzono firmom francuskim.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Administrator gr. kat. parafii w Rabem X. Sawczyn zamianowany został nauczycielem religii gr.-kat. w gimnazyum w Przemyślu, prowizoryczny nauczyciel gimnazyum w Rzeszowie Józef Piżło zamianowany rzeczywistym nauczycielem tamże, prowizoryczny nauczyciel gimnazyum IV we Lwowie Dr Alfred Jahner mianowany rzeczywistym nauczycielem tamże, a prowizoryczny starszy nauczyciel seminaryum nauczycielskiego w Krakowie Jan Wojciechowski został zamianowany stałym nauczycielem starszym tamże. Asystent przy krajowej szkole rolniczej w Dublanach Dr Józef Oleskow mianowany nauczycielem głównym przy tymże zakładzie.

Schwarzenau 4 września. Przyboczny lekarz Cesarza Dr Leuthold spadł z konia i poniósł lekkie obrażenie ciała.

Goepfritz 4 września. Trzej monarchowie i ks. Jerzy saski uczestniczyli w manewrach, śledząc poszczególne ruchy wojsk. Ludność, zamieszkująca okolicę, w której odbywają się manewry, okazuje nader życzliwe usposobienie dla wojska; gdzieniegdzie objawy te były bardzo serdeczne. Pomimo upału wojsko trzyma się doskonale. Cesarz wraz z gośćmi swymi powrócił do Schwarzenau, witany z zapałem we wszystkich świątecznie udekorowanych miejscowościach, przez które przejeżdżał.

Po przybyciu do Schwarzenau odbyli obaj cesarze przegląd stojącej w podworcu zamkowym kompanii honorowej, podczas gdy muzyka pułkowa zaintonowała pieśń: *Heil dir im Siegeskranz*. Cesarz niemiecki podał namiestnikowi rękę i dziękował za przyjęcie.

Kalnoky i Caprivi nie brali w manewrach udziału, lecz pozostawali cały dzień na zamku Mayres. Wieczorem odbył się w Schwarzenau obiad dworski, na który także zaproszeni zostali: Caprivi, ks. Reuss i Kalnoky.

Sybin 4go września. Arcybiskup-metropolita Roman zwołuje rumuńskich współwyznawców grecko-wschodniego kościoła z Węgier i Siedmiogrodu na zwyczajny kongres, odbyć się mający dnia 13 października w Sybinie.

Berlin 4 września. Dziennik ustaw państwa ogłasza rozporządzenie, mocą którego znosi się zakaz przywozu żywej nierogacizny i takich produktów pochodzenia amerykańskiego, które opatrzone są urzędowem świadectwem, opiewającem, że mięso w miejscu proweniencyi w myśl tamtejszych przepisów zbadane i za nieszkodzące zdrowiu uznane zostało. Kanclerz państwa ma upoważnienie do zarządzenia środków kontroli. Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Berlin 4 września. Na posiedzeniu Rady miejskiej oznajmił magistrat, iż cofa wniosek o udzielenie kwoty 15,000 marek dla urządzenia festynu na cześć niemieckiego kongresu literackiego. Komitet urządzający bowiem prosił o cofnięcie projektu ze względu na ciężkie warunki ekonomiczne w chwili obecnej. Socyalista Singer wniósł, aby wspólnie z magistratem zastanowiono się nad środkami, których należałoby użyć dla skutecznego zapobieżenia ciągle wzrastającej nędzy wśród ludności berlińskiej. Rada miejska przeszła do porządku dziennego nad tym wnioskiem.

Gdańsk 4 września. Wiec katolików przyjął rezolucyę witającą przychylnie ustawodawstwo w celu obrony stanu robotniczego i uchwalił popierać szkołę wyznaniową, oraz udzielanie nauki religii w języku ojczystym. Wczoraj w południe zamknięty został wiec.

Paryż 4 września. Z powodu doniesienia o przybyciu statków: włoskiego, angielskiego i francuskiego przed Salonikę, oświadcza *Siècle*, że udział Francyi w demonstracyi nie jest krokiem właściwym w obecnej chwili, gdyż sułtan z własnej inicyatywy występuje z najostrzejszemi zarządzeniami przeciw rozbójnikom.

Kopenhaga 4 września. W. ks. rosyjski Jerzy wyjechał wczoraj wieczorem przez Hamburg na południe.

Fredensborg 4 września. Wskutek poprawienia się pogody nastąpiła zmiana w planie podróży w. ks. Jerzego. Wyjechał on dziś przed południem statkiem „Carewna“ w towarzystwie lekarza i adjutanta do Szczecina, zkąd uda się w dalszą drogę na Kaukaz. Car z carową i carewiczem odprowadzili w. księcia na dworzec.

Madryt 4 września. Pod Medina del Campo (w prowincyi Valladolid) zetknął się pociąg kuryerski z towarowym. Nikt nie zginął; 48 osób jest rannych.

Lizbona 4go września. Pogłoski giełdowe o obniżeniu ceny wykupna kuponów od obligacyj zaciągniętego za granicą długu portugalskiego nie są prawdziwe.

Rzym 4 września. *Capitan Fracassa* donosi: Papież cierpiał przedwczoraj wieczorem na gwałtowne bóle w kiszkach. Lekarze zalecili spokój. Audyencye u Papieża zawieszone. Wczoraj stan zdrowia Ojca św. nie dawał powodu do cięższych obaw, w każdym razie budzi on pewien niepokój.

Bukareszt 4 września. Król wyjechał do Wenecyi. Towarzyszą mu: szef gabinetu, sekretarz rady ministrów, administrator dóbr koronnych i dwaj pułkownicy.

Zofia 4 września. Puszczona na giełdzie berlińskiej pogłoska o zamordowaniu Stambułowa nie jest uzasadniona, Stambułow znajduje się jeszcze w Tirnowie i cieszy się dobrem zdrowiem.

Konstantynopol 4 września. Urzędownie ogłoszono, iż wielki wezyr Kiamil basza usunięty został z urzędu. Dżewad basza, gubernator Krety, zamianowany został wielkim wezyrem. Dżemal Eddin efendi otrzymał urząd szeika ul-islam. Dalej zamianowani zostali: Riza basza, dotychczasowy komendant wojskowy Ildiz kiosku, ministrem wojny; Rifat basza, ministrem spraw wewnętrznych; Gali basza, gubernator Saloniki, ministrem dóbr duchownych; Zudi basza, ministrem oświaty; Mahmud basza, dotychczasowy gubernator Brusy, ministrem robót publicznych. Prezydent rady stanu, Aarifi basza, usunięty wprawdzie został z urzędu, lecz dotąd go nie zastąpiono inną osobistością. Inni ministrowie pozostają w gabinecie. Minister sprawiedliwości, Riza basza, tymczasowo aż do przybycia Dżewada baszy zastępować będzie wielkiego wezyra.

Konstantynopol 4-go września. Według przedstawienia, pochodzącego z wiarogodnego źródła tureckiego, powiodło się po dłuższych rokowaniach Porty z ambasadorem Nelidowem osiągnąć zgodę w tym kierunku, aby raz na zawsze położyć kres powtarzającym się nieporozumieniom w sprawie przejazdu przez Dardanele statków, należących do ochotniczej floty czarnomorskiej, a pełniących służbę handlową między Odesą a Władiwostokiem. Nieporozumienia powstawały dlatego, że wspomniane statki od czasu do czasu przewoziły skazańców, którym towarzyszyli żołnierze, a czasem także rekrutów, przeznaczonych do załóg w posiadłościach rosyjskich na dalekim wschodzie, lub też wysłużonych żołnierzy, którzy z tych posiadłości tą samą drogą wracali do ojczyzny. — Ułożono więc, iż odtąd za każdym razem, gdy rosyjscy skazańcy lub żołnierze mają z któregokolwiek rosyjskiego portu nad morzem Czarnem odpłynąć, ambasador rosyjski w Stambule zawiadamiać będzie o tem Portę, która rzeczonym statkom zezwalać będzie na wolny przejazd przez cieśninę. Jeżeli statek wiezie wysłużonych, powracających do Rosyi żołnierzy, którzy — ma się rozumieć — jadą bez broni, zezwalać będzie Porta na wolny przejazd na proste oświadczenie komendanta statku.

W sferach tureckich podnoszą, że przez to nie czyni się pod żadnym względem ujmy istniejącym traktatom; wspomniana powyżej ugoda reguluje poprostu pewne szczegóły sytuacyi, która od wielu lat z powodu przejazdu statków, należących do ochotniczej floty, wciąż się powtarza. Należy przytem zaznaczyć, że statki te, płynące pod flagą handlową, uważane są za statki kupieckie.

Nowy Jork 4 września. *New York-Herald* donosi z Callao, iż okręty Balmacedy „Imperiale“ i „Almirante Condell“ poddały się juncie kongresowej.

Waszyngton 4 września. Tutejsi reprezentanci kongresistów otrzymali wiadomość, że Baquedano zrzekł się prezydentury. Ludność przyjęła z ogromnym zapałem przywrócenie konstytucyi i ustaw państwa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11\frac{1}{2}$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 85	Anglobanki	153 —
„ srebrna „	90 65	Uniony	228 —
„ 4% złota	109 75	Bankvereiny	1 9 —
„ 5% pap. nieop.	102 10	Akcye Länderbank.	199 —
Akcye Ban. Aus.-W.	10 4	„ kol. Kar. Lud.	2 5 50
„ kredytowe	278 25	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 15	„ „ czerniow.	236 50
Napoleony	9 31	„ „ połudn.	0 75
Dukaty	5 56	Elbethale	212 75
Marki	57 $52\frac{1}{2}$	Nordbahny	2700
5% Renta węg. pap.	100 60	Staatsbahny	284 $62\frac{1}{2}$
4% „ „ złota	103 15	Alpiny	82 40
Losy prem. węg.	139 50	Akcye tytoniowe	158 50
Losy tureckie	32 10	Ruble	125 —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 4 września.

Banknoty austr.	173 75	4% Listy likw. pol.	64 75
Krótki Wiedeń	173 65	Akc. kol. Kar. Lud.	89 20
Banknoty ros.	219 —	„ austr. kred.	151 37
5% Listy zast. pols.	67 40	Ultimo Ruble	215 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 —	126 —
Marki niemieckie	57 25	57 85
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 —	91 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 80	92 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	98 30	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 80	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 —	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne $4\frac{1}{2}$% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „	99 25	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 25
5% „ „ „ „ niepr	100 50	101 25
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 25
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 —	100 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	206 —	209 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	236 —	240 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 70	18 20
„ węgier. „	12 —	12 50
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 3 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4\frac{2}{10}$% Renta papierowa	90 35	90 55
$4\frac{2}{10}$% „ srebrna	90 25	90 45
4% Renta złota	109 95	110 15
5% „ papier. nieopodatkow.	102 20	102 4
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	135 —	135 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 75	137 5
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 50	148 —
„ „ 1864 „ 100 „	180 20	180 70
5% Renta węg. papierowa	100 40	100 60
4% „ „ złota	103 —	103 20
$4\frac{1}{2}$% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 50	113 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
$4\frac{1}{2}$% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	151 75	152 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	274 75	275 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	324 75	325 75
Oesterr. Länderbank . 200 „	197 50	198 —
Austr.-węg. Bank . 600 „	1008	1012
Unionbank . 200 „	226 75	227 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	156 —	157 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	108 —	108 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 —	201 —
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2700	2707
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	205 —	205 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	172 —	172 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	236 —	236 80
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 50	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	283 50	284 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	100 75	101 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	198 25	199 25
„ Nord-Ost . 200 „	196 50	196 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	116 —
$4\frac{1}{2}$% „ „ papier. 50 l.	100 40	101 —
3% „ „ Prem.	109 25	110 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 25	101 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	98 —	98 50
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ 52 „	99 40	100 —
$4\frac{1}{2}$% Gal. Banku kraj. $51\frac{1}{2}$ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	108 75	109 25
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
$4\frac{1}{2}$% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „ „	99 40	99 90
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 80	114 20
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 50	101 20
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. $4\frac{1}{2}$%	99 —	99 50
„ „ Jarosław 300 „ „	95 —	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 —	82 25
„ nieopd. „ „ „	89 50	90 50
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 75	193 75
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	146 —	147 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 75	118 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 30	101 3
„ „ „ II. Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost . . . 300 „ „	100 —	100 80
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 75	152 75
„ Węgierskie . „ 100	139 75	140 25
„ Tureckie . . fr. 400	31 —	31 40
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 70	7 —
Kredytowe „ 100	185 50	186 50
Insbruku „ 20	23 25	23 75
Krakowskie „ 20	22 30	22 60
Ofner (miasta Budy) „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 —	17 60
„ „ węgierskie „ 5	11 25	11 75
Rudolfa „ 10	20 —	20 60
Salzburskie „ 20	24 75	26 —
St. Genois „ 42	60 —	62 —
Stanisławowskie „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 33	9 34
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 71	11 76
Marki niemieckie za 100 marek	57 65	57 72
Rubel papierowy za 100 rubli	121 50	122 —

Lwów 3 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 50	101 20
5% „ „ „ prem.	108 60	109 30
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	98 40	99 10
$4\frac{1}{2}$% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 30	99 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 10	104 80
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
$4\frac{1}{2}$% Obligi pożyczki krajowej	98 20	98 90

Warszawa 3 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 75
„ „ „ „ V	— —	100 50
4% „ likwidacyjne	— —	— —
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 50
„ „ „ „ III	— —	100 25
„ „ „ „ IV	— —	100 —

Skrzypców koncertowych

poszukuje się. Zgłoszenia pod lit. *K. W.* Administracya „Czasu". (1932-3 3)

Zakład naukowo-wychowawczy żeński

M. Serwatowskiej

w Krakowie przy ul. Dolnych Młynów pod Nr. 3,

przyjmuje uczennice na mieszkanie czyli pensyonarki i dochodzące.

Warunki umiarkowane, które na miejscu powziąć można lub na żądanie posyła się takowe odwrotnie wraz z programem.

Nauki rozpoczynają się z dniem 1 września b. r.

Zakład posiada prawo wydawania świadectw, mających ważność taką samą, jak świadectwa szkół publicznych. (1781-8 8)

Osoba posiadająca wyższą szkołę muzyki i śpiewu, z konserwatoryum lwowskiego poszukuje lekcyj za umiarkowanem wynagrodzeniem *A. P.* Szpitalna Nr. 20, II piętro. (1919-6-7)

W domu nauczycielskim

przyjmuje się **studentów** lub **panienki**; konwersacya niemiecka i fortepian w domu. (1933-6-6)

Adres w Administracyi „Czasu".

Niemiecka wyższa szkoła żeńska

w połączeniu z kursem dalszego kształcenia, pensyonatem oraz Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, roboty ręczne i lekcye muzyki a duchowne i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się a zgłoszenia się będą przyjmowone w lokalu szkolnym: **ul. Poselska L. 20.**

(1917-9 10) *G. Rehefeld.*

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** *8, Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaczki:

„Kompanii wód Vichy".

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka przy M. Rynku i w apt. K. Wiszniewskiego, oraz u pp. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum. [754-13 20]

OGŁOSZENIE.

Nr. 16521 (1974-3-3)

Wzywa się **posiadaczy losów krakowskich** Nr. 11898 i Nr. 12139, aby się z tymi losami do tutejszego Sądu, przy ulicy Senackiej położonego, do biura ck. Sędziego śledczego na II piętrze Nr. izby 35, jak najrychlej zgłosili.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków, dnia 28 sierpnia 1891.

C. k. Sędzia śledczy.

Dra Rosa Balsam życia

jest więcej niż od 30tu lat znanym, trawienie, apetyt i odchód wzdęć wzniecającym i łatwo rozwalniającym **środkiem domowym.**

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 cnt., pocztą 20 cnt. więcej.

Wszyst. części opakowania mają wyraźny obok urzędownie złożony znak ochronny.

Životni balsam — Lebensbalsam

Składy prawie w wszystkich aptekach Austryi-Węgier.

Tamże jest również do nabycia:

Prazka uniwersalna maść domowa.

Według licznych doświadczeń ułatwia ta maść wyczyszczenie, ziarnkowanie i wyleczenie rannych części w znakomity sposób i działa prócz tego jako środek uśmierzający ból i rozchodzący się. (1773 21 52)

Słoik po 35 i 25 c. Pocztą 6 c. więcej.

Wszystk części opakowan. mają obok wyrażony urzęd. złożony znak ochronny.

GŁÓWNY SKŁAD ma **B. Fragner w Pradze,** Nr. 203-204 Mała Strona apt. pod czar. Orłem. Codzienna wysyłka pocztowa.

Dyplom honorowy (najwyższe odznaczenie) na wystawie kucharskiej w Wiedniu r. 1884.



odznaczają się jako **prawdziwe,** jeżeli mają nasz urzędownie zarejestrowany znak ochronny i naszą firmę, i są do nabycia we wszystkich **aptekach, znanych handlach korzennych i łakoci, cukierniach, tudzież w innych większych handlach.**

Rozsyłka na prowincyę za zaliczką pocztową.

VICTOR SCHMIDT & SÖHNE

Wien, IV., Alleegasse 48. [1005 6-]

Poszukuje się

stolarza, kawalera, do jednego z tutejszych klasztorów. — Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu". (1943-2-3)

Dla PP. Adwokatów.

Mieszkanie, składające się z 4 pokoi na I-szem piętrze i 2 na kancelaryę na II-giem piętrze, **w Tuchowie od 15 września b. r. do wynajęcia.** Poleca się zwłaszcza adwokatowi, którego dotąd nie ma. (1993-2 3)

Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu".

Nauka prywatna

dla aspirantów na I-roczn. ochotników.

Prywatnego przygotowania do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) udziela kilku nauczycieli szkół średnich w języku polskim lub niemieckim, w zakresie wyznaczonym przepisami o poszczególnych przedmiotach. Czas trwania nauki zależy od stopnia wiedzy i zdolności ucznia, przytem może być rozmaitym stosownie do umowy. Zgłoszenia przyjmuje ***K. Kunz,*** profesor c. k. szkoły realnej w Krakowie. (1899-2-3)

W domu pod Nr. 2 przy ulicy Kopernika jest od dnia 1 października b. r. do wynajęcia

mieszkanie

na I. piętrze, składające się z 2 salonów, 8 pokoi, glorietty, 2 przedpokoi, 2 kuchni, spiżarki, osobnego strychu i 2ch piwnic.

Suche, bardzo widne i ciepłe, z 2 frontami, z tych jeden na plantacye. (1922 6 6)

Wiadomość u stróża na miejscu.

4711
EAU DE COLOGNE

Extrait double mit gothischer Grün-Gold-Etiquette,

anerkannt als die beste durch Zuerkennung des einzigen ersten Preises auf der Ausstellung in Köln 1875.

FERD. MÜLHENS

„Glockengasse No. 4711"

KÖLN.

[1499-8-]

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH

H. HEIM, Döbling bei Wien,

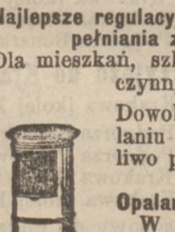
w **Wiedniu, I., Michaelerplatz Nr. 5,** w Budapeszcie, w Pradze, w Londynie, w Medyolanie.

Patenta we wszystkich państwach.

Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.

Najlepsze regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania z podwójnym płaszczem.

Dla mieszkań, szkół, szpitali, zakładów dobroczynnych, biur i fabryk.



Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.

Opalanie kilku pokoi tylko 1nym piecem.

W Austryi-Węgrzech używa 439 zakładów naukowych, 3666 naszych pieców Meidingera, między temi w 118 szkołach gminy Wiednia, 921 pieców, w 91 szkołach gminy Budapesztu 540 pieców.

„Piece Meidingerowskie"

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca:

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

„Piece Vesta."

Napełnianie bez hałasu. Usunięcie popiołu i żużli bez pyłu. Płaszcze mogą być celem wyczyszczenia z kurzu usunięte bez rozkładania pieca.

„Kominki Helios"

wciągające w siebie dym, z widocznym ogniem. Kominek może służyć do niezależnego opalania kilku miejsc. Dowolna długość palenia przy paliwie koksem, węglem kamiennym lub brunatnym. Napełnianie bez hałasu. Usunięcie popiołu i żużli bez pyłu. (1729 4 14)

„Kaloryfery"

wciągające w siebie dym, centralne opalania wszelkich systemów zakładów wentylacyjnych.

Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

C. k. austr. koleje państwowe.

KONKURS.

L. 24108/I. (1986-2-3)

Celem **obsadzenia kilku miejsc pomocników nadzorców telegrafu (Aushilfs-Telegrafenmeister)** w okręgu podpisanej Dyrekcyi ruchu — z płacą dzienną 1 złr. 25 cent. dziennie — rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci winni wykazać:

1) że są poddanymi austryackimi;
2) że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35;
3) że ukończyli najmniej 4 klasy gimnazyalne, realne lub szkoły przemysłowej, i że władają językiem polskim i niemieckim;
4) że pracowali przez pewien przeciąg czasu w jednym z warsztatów elektrotechnicznych w kraju lub za granicą, lub że posiadają inne zawodowe wykształcenie w zakresie mechaniki.

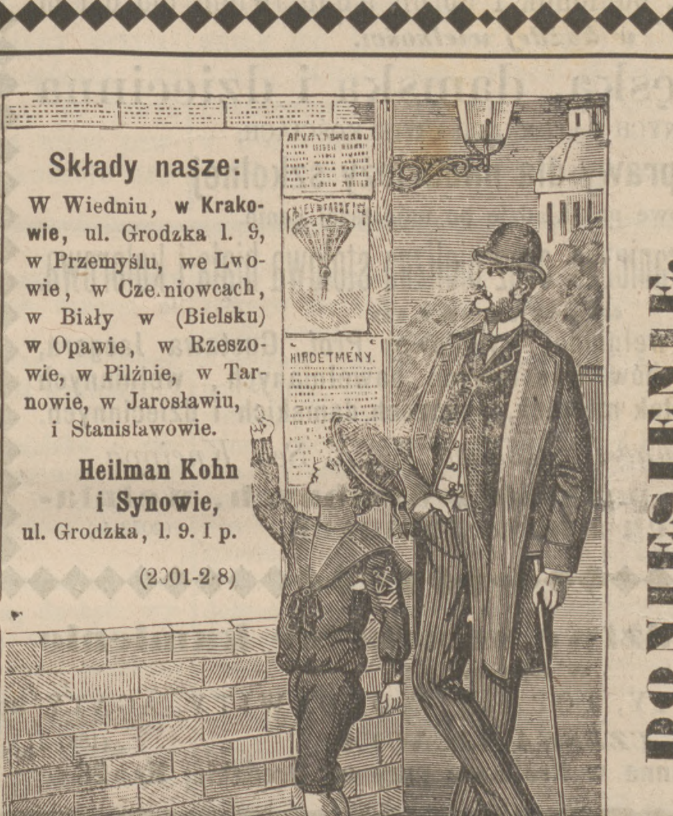
Podania własnoręcznie pisane, który szczegół należy w podaniu wyraźnie podnieść, i zaopatrzone znaczkiem stemplowym ceny 50 ct., jak równie w dokumenta wykazujące powyższe warunki, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w terminie **do dnia 15 września 1891 r.**

Kandydaci, wykazujący wyższe szkoły i wyższe zawodowe wykształcenie, aniżeli w niniejszym konkursie wymagane, otrzymają pierwszeństwo przed innymi ubiegającymi się o powyższe wakujące posady.

Stabilizacya nastąpi w miarę okazanej przez kandydata w czasie prowizorycznej służby zdolności w swym zawodzie, dokładnej znajomości przepisów odnoszących się do służby dozorców telegrafu, jak również pilności i nienagannego zachowania się tak w służbie, jak i po za takową.

Kraków, dnia 27 sierpnia 1891 r.

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państw. w Krakowie.



Składy nasze:

W Wiedniu, **w Krakowie,** ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały w (Bielsku) w Opawie, w Rzeszowie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Jarosławiu, i Stanisławowie.

Heilman Kohn i Synowie, ul. Grodzka, l. 9. I p.

(2001-2-8)

DONIESIENIE.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. Publiczność, że filia wiedeńska Heilmana Kohna i synów, ulica Grodzka Nr. 9 pierwsze piętro bogato zaopatrzoną została w wielki wybór gotowych sukien **męskich i dziecinnych** na sezon **jesienny i zimowy** we własnym zakładzie wykonanych w najnowszym fasonie po zdumiewająco **niskich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek upraszamy Szan. Publiczność dokładnie uważać na **Nr. domu, gdzie nasz magazyn się znajduje.**

Heilman Kohn i synowie,

ul. Grodzka Nr. 9 I piętro.

KURACYA ZIMOWA,

GÖRBERSDORF w Szlązku Pr.

Dra Brehmera lecznica dla cierpiących na płuca.

Najdawniejsza i największa lecznica, wpośród obszernego parku i starego lasu. Gustowne mieszkania, wspaniałe wille. (1734-3-4)

Cena pensyonatu za mieszkanie, kompletne utrzymanie, wszelkie kąpiele i obsługę wynosi **włącznie z lekarskiem honoraryum** tygodniowo od 44 marek wzwyż, stosownie do wyboru pokoju. Oprócz tego jest ograniczona liczba miejsc po zniżonych cenach.

Bliższej wiadomości udziela lek. **kierownik Dr. Feliks Wolff.**

KSIĘGARNIA, SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZN. ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca:

KSIĄŻKI SZKOLNE,

Mapy, Atlasy i Globusy.

(1951 5 5)

Panna znająca język niemiecki, mogąca także udzielać **początków muzyki, poszukuje posady do dzieci,** albo do wyręczenia **pani domu.** — Łaskawe oferty **J. N. 1947** przyjmuje Administracya „Czasu." (1947-2 2)

Nauczycielki Polki

posiadające doskonale jęz. francuski i niemiecki **znajdą natychmiast umieszczenie.**

Mme STÉPHANIE

w Krakowie, ulica Długa Nr. 7,

(1949 2 3)

Piękne z wszelkiemi wygodami urządzone

mieszkania

po 2, 3, 4 lub 5 pokoi, z przedpokojami i kuchniami, przy ul. Dolne Młyny, od 1go października r. b. do wynajęcia. (1883-5-)

Bliższa wiadomość **przy ul. Zwierzynieckiej 6.**

Biuro zarządu Hotelu „Inperial."

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.**

odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego,

Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych

B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL

w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.

(1426 25-31)

[script lettering]

versendet auf Wunsch gratis u franco die

K·K·HOF-UNIFORMIRUNGS-ANSTALT·

MORITZ TILLER & Co

WIEN, VII. Stiftskaserne.

(1312-99-)

Już wyszła z druku broszura p. t.:

„DWIE OPINIE"

odpowiedź „Nowej Reformy"

na książkę *Stanisława hr. Tarnowskiego*

p. t.:

„Z DOŚWIADCZEŃ I ROZMYŚLAŃ"

w 8ce, stron 72.

Cena 30 centów.

Nabywać można w Administracyi „Nowej Reformy" (ulica św. Jana L. 13) i we wszystkich księgarniach. (1964-5-5)

Zamówienia z prowincyi załatwia tylko ***Administracya „Nowej Reformy."***

MARYAN RUDNICKI,

NAUCZYCIEL MUZYKI,

udziela **lekcyj fortepianu** po przystępnej cenie. Ul. Floryańska Nr. 39, trzecie piętro. (1909-5 5)

Niemka życzy sobie udzielać lekcyi godzinę dziennie, po 5 złr. miesięcznie. — Wiadomość: ul. Sławkowska Nr 22, I sze piętro. **Można zastać od godz. 4—5.** (1945-2)

Osoba z Prus

chcąca zwiedzić Kraków, **pragnie zamieszkać prywatnie** w porządnym domu **jeden miesiąc.** Oferty z podaniem warunków przyjmuje Administracya „Czasu." **J. N. 1946.**

(1946 2-2)

FILOLOG

ukończony, który dotychczas udzielał lekcyj w pierwszorzędnych domach, poszukuje lekcyj w miejscu lub na prowincyi. Przeprowadza zupełne przygotowanie do gimnazyum. Zgłoszenia w Administracyi „Czasu." (1948-2-3)

Obszerne mieszkanie

do wynajęcia każdego czasu, dla starszych osób lub panienek, potrzebujących opieki i całego utrzymania, przy bezdzietnej wdowie, która posiada gruntownie język francuski i niemiecki oraz muzykę. Wiadomość przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 21, parter, *J. L.* (1793-9-10)

Z dniem 22 sierpnia

Piwo Pilzneńskie

w handlu **Edwarda Fuchsa** w Krakowie. (1989-2-3)

Deutscher Unterricht:

Gespräche während der Spaziergänge mit Kindern; Nachhilfe für Schülerinnen und Schüler höherer Lehranstalten; Fortbildung Erwachsener in Fachwissenschaften, Literatur u. s. w.; Vorbereitung Einjährigfreiwilliger; Vorbereitung für deutsche höhere Lehranstalten; Durchsicht druckfähiger Arbeiten. (1907-5-)

B. Michael, ul. Kopernika 4.

Najlepsze grzybki ze zbioru r. 1890 i 1891 r. poleca od 80 cnt. do 2 złr. 20 cnt. za kilo. (1733-7-10)

Samuel Lederer, Neumark, Böhmerwald.

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Akademia rozpoczyna dnia 15 września b. r. dwudziesty dziewiąty rok szkolny.

3 klasy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy do akademii nie mogą być jeszcze przyjęci.

Abituryenci Akademii mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.

Kurs abituryentów. Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazyum i szkół realnych, którzy poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studyami uniwersyteckiemi chcą także zyskać wiadomości handlowe. (1498-7-8)

Wiadomości tyczących się **przyjęcia i utrzymania,** również szczegółowych prospektów udziela **Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu.**

Dyrektor: ***A. E. v. Schmid.***



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi

WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné*

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.

Znajduje się w głównych składach win i korzeni. (604 7 17)

C. k. uprz. patent. opaska przepuklinowa

bez sprężyny na ciele, z pelotową sprężyną do kręcenia.

Tę całkiem **nową** konstrukcyę mogę spokojnie każdemu cierpiącemu na przepuklinę, dotkniętemu nawet największem i zastarzałem cierpieniem, a zajętemu ciężką robotą, jaknajlepiej polecić, gdyż tę opaskę przepuklinową można nosić bez trudności **dzień i noc,** co daje najpew. skutek. Pochwalne pisemne uznania lekarskich powag może każdy przejrzeć.



Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała mierzona w kierunku miejsca przepukliny. 2. Podanie, na której stronie jest przepuklina, na prawej, lewej lub po obu stronach. 3. Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. jaja kurzego, jaja gęsiego lub jak pięść i t. d.

Jednostronne . . . . sztuka 5 złr. 50 ct.
Obustronne . . . . „ 10 „ — „

Illustrowany opis użycia na żądanie darmo.

Pępkowa opaska przepuklinowa bez sprężyny na ciele.

Tę opaskę przepuklinową można z powodu jej **gibkości** łatwo i wygodnie i przy każdej pracy bez utrudnienia **dzień i noc** nosić, przez co pewny skutek jest poręczony, gdyż przylega ona mocno do ciała, dlatego każde zesunięcie z miejsca przepuklinowego jest wykluczone.

Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała mierzona w kierunku pępka. 2. Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. orzecha laskowego, jaja kurzego i t. p. 3. Czy przepuklina cofa się lub nie. — Dla dzieci sztuka 2 do 3 złr. Dla dorosłych sztuka 5 złr. do 7 złr. Dla starszych otyłych pań polecam moje znakomite **opaski na brzuch** z pelotami pępkowemi, po najtańszej cenie. — **Rozsyłka punktualnie za zaliczką.** [1987-23-30]

O. Neupert Nachf., fabryka bandażów

w **Wiedniu, I., Graben Nr. 29** (w podworcu).

(2045)

Za duszę ś. p.

Stefana Michałowskiego

zmarłego d. 6 września 1889 r.,

odprawioną zostanie

Wotywa żałobna

w kościele św. Barbary

w sobotę dnia 5go września b. r.

o godz. 9 zrana.

Ekonom w sile wieku, 20 lat praktyki, energiczny, inteligentny, bezdzietny, przyjmie posadę zaraz. Może złożyć kaucyę. Adres: **H. S.** poste restante **Jedlicze.** (2046-1-3)

Sklepy do wynajęcia

przy ulicy Starowiślnej, w domu pod Nr. 1, naprzeciwko nowej poczty. — Bliższa wiadomość **w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu.** (2043-1 3)

Życzący umieścić panienki

na wikt i mieszkanie, z konwersacyą francuską, pod bardzo dogodnemi warunkami, raczą się zgłosić do *Jana Czarnowskiego* przy ulicy Floryańskiej L. 45, II. p. Na żądanie za osobną opłatą lekcye przedmiotów szkolnych, muzyki i rysunków, oraz historyi i literatury narodowej w języku ojczystym, historyi zaś powszechnej we francuskim. — Znajdą przytem prawdziwie rodzicielską opiekę. (2077 1 3)

Realność **Nowy świat** zwana, róg ul. Zwierzynieckiej i Straszewskiego Nr. 16, naprzeciw plant, po lewej stronie, z dużym ogrodem, dająca się na kilka parcel podzielić, jest zaraz do sprzedania. — Wiadomość w handlu blawatnym *Józefa Neuwerta i Syna* w Krakowie, Sukiennice 1. (2078-1-3)

Maszyna parowa

w bardzo dobrym stanie leżąca, ze stawidłem działającem naprzód i w tył, ustawiona na mocnej ramie z trawersów, o sile około 15 koni, nadająca się do celów górniczych, jest z powodu scentralizowania ruchu tanio do sprzedania.

Bliższe wiadomości **w Zarządzie browaru w Okocimie.** (2010 1 3)

Ad Nro 5344 von 1891.

Aviso.

Bei der am 22. September l. J. stattfindenden Einkaufs-Verhandlung werden auch Anträge auf Lieferung von Weizenfrucht entgegengenommen, u. zw. können offerirt werden:

I. für das Militär-Verpflegs-Magazin in Przemyśl statt:

19,600 q Roggen:

9800 Meterzentner Weizen und

9800 „ Roggen;

II. für das Militär-Verpflegs-Magazin in Jarosłau statt:

14,100 q Roggen:

7050 Meterzentner Weizen und

7050 „ Roggen;

III. für das Militär-Verpflegs-Magazin in Rzeszów statt:

7300 q Roggen:

3650 Meterzentner Weizen und

3650 „ Roggen

Alle übrigen Bedingungen des Aviso vom 25. August 1891 Nr. 5344 bleiben hingemäss aufrecht; die Abstellung des Weizens hat mit der Hälfte des für Roggen angegebenen Quantums zu erfolgen. (1983-1-3)

Przemyśl, am 28 August 1891.

Von der k. und k. Intendanz des 10. Corps.

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(986-45 52)

OBRAZEK

ZNAKOMITEGO MALARZA

Józefa Krzesza

przedstawiający

Najśw. Pannę Bolesną

malowany na drzewie, wielkości 22/20 centimetrów, w ramach pluszowych, wielkość 49/46 centimetrów, jest do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Cena 50 złr. [1969 6-6]

W **„Uwagach nad zdrojem Maryi Teresy w Andersdorf“** pisze Dr. Robert Schöfl, cesarski radca, c. k. radca Namiestnictwa i krajowy referent zdrowotny dla Morawy: „Szczególna korzyść objawia się dla wszystkich tych osób zawodowych, które dla braku ruchu ciała i przeważnie przy umysłowej czynności dobrze się odżywiają i prowadzące siedzący sposób życia, jeżeli używają wody stosownej do wzniecenia zmiany materyi. — Z pomiędzy wód, które w takich wypadkach zasługują na polecenie, wymienić należy **przedewszystkiem „zdrój andersdorfski Maryi Teresy“,** gdyż ten szczawik smakuje przyjemnie i wzmacniająco, ożywia zmianę materyi, podnieca działanie kiszek, działa rozwalniająco, pomnaża wydzielenie żółci i podnosi działanie nerek.“ Główny skład dla **Krakowa** w aptece **K. Wiszniewskiego.** (1526 4-)

Nauczycielka Polka muzykalna, z kilkoletnią praktyką — poszukuje umieszczenia za skromnem wynagrodzeniem. [1972-3 3]

AGENCE INTERNATIONALE

Mme de SIKORSKA w Krakowie, hotel Saski.

Nauczyciel Francuz

chlubne mający świadectwa, szuka posady zaraz za pośrednictwem biura Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej, w Krakowie, ul. Krupnicza 1 3. (1942 2-)

Będąc kilkanoście lat nauczycielkami, przyjmujemy **panienki** na mieszkanie, uczęszczające do szkół publicznych, zapewniając najtroskliwszą opiekę. Na żądanie udziela się języka francuskiego i niemieckiego, oraz lekcyi gry na fortepianie i rysunków, pod najprzystępniejszemi warunkami. — Bliższa wiadomość w Krakowie ul. Długa Nr. 34, II piętro.

Wojnarowskie,

córki b. profesora b. Instytutu tech. w Krakowie.

(1795-2-3)

Włodzimierz C. Angelus

(dawniej F. BRUNO HAHN)

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2,

poleca:

Monogramy krzyżykowe i atłaskowe;

SZLARKI DO PRANIA;

Torbki podróżne;

Hafty gotowe i zaczęte, kanwy, juty, wełny, włóczki i wstążki;

Piłki. (865 22)



Prawdziwe niezrównane

krople żołądkowe

św. Jakóba

przeciw **nieżytowi żołądka i kiszek, kurczowi żołądka, osłabieniu, kolkom, paleniu w żołądku, obrzydzeniu, wymiotom,** oraz **cierpieniom śledziony, wątroby, nerek** i t p. są dotychczas uznanym najlepszym eliksirem żołądkowym, który każdy chory powinien spróbować. Fl. 60 cnt., 1 złr. 20 cnt.

Profesora Dra **Liebera prawdziwy eleksir wzmacniający nerwy,** najlepsze lekarstwo na rozmaite cierpienia nerwowe fl. po 2 złr., 3 złr. 50 ct., 6 złr. 50 ct. Szczegóły w książce **Krankentrost** darmo w Pradze austr. aptene M. Fanta, w Krakowie w aptece pod złotym słoniem, we Lwowie w apt. Dra H. Mikolascha, w Tarnowie w apt. M. Adlera tudzież w znaczniejszych aptekach państwa austr. (346-17 32)

Owoce stołowe.

Zarząd ogrodu majątku węg. posła do Rady państwa ***Gedeona v. Rohonczy*** wysyła do połowy października

melony cukrowe

koszyk zawierający od 4—5 sztuk 1 złr. 20 cent. = około 2 marek, opłatnie za zaliczką pocztową;

winogrona stołowe

koszyk zawierający brutto 5 kgr. 2 złr. 40 cent = około 4 marek, opłatnie za zaliczką pocztową.

Adres zamówień:

na melony: Rohonczy Gedeon, Török-Becse (Ungarn);

na winogrona: Rohonczy Gedeon Kecskemet (Ungarn). (2071-2 6)

Najlepsze czernidło w świecie!

FERNOLENDTA czernidło na buty

w Wiedniu

(fabryka założona 1835 r.)

To **czernidło bez oleju witryolejowego** nadaje **łatwo ciemnotrwały połysk** i utrzymuje **trwale skórę.**

Wszędzie do nabycia!

[1116 18-52]

NA SEZON NADCHODZĄCY

TOWARY NORYMBERSKIE, PRZYBORY DO ROBOT RĘCZNYCH, jakoto:

Bawełny Potendorfa, Harlanda, Saskie, Francuskie D. M. C., do robót szydełkowych, drutowych i wyszywania, — **Kanwy,** Niciane, Kongres, Juty, Jawy, Płótna staroniemieckie i inne, — **Włóczki,** Berlińskie, Orient, Perskie, Gobelinowe, Mosswole, Smyrneńskie, — **Filozela, Filoflosse, Kordonki, Sznelka, Złoto, Sznurki, Brylantyna,** — **Roboty** zaczęte na kanwie, — **Krepiny** do robót szydełkowych, — **Wełny** na pończoszki, rękawiczki, spodnice, oraz wszelkie przybory do krawieczczyzny — poleca w wielkim wyborze (2075-1-6)

Eug. Smidowicz w Krakowie, Sukiennice Nr. 29.

Ceny jaknajniższe — zamówienia odwrotnie.

KSIĘGARNIA

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny:

Przewodnik po Krakowie i okolicy

wydany przez Komitet VI. Zjazdu lekarzy i przyrodników, a opracowany zbiorowemi siłami pod redakcyą

Prof. J. Rostafińskiego.

Ozdobiony widokiem Krakowa z XVI. wieku, licznemi illustracyami i objaśniony planem miasta, wykonanym przez Budownictwo miejskie. (2033-1-6)

Cena złr. 1·20, w ozdobnej oprawie złr. 1·50.

JÓZEF RUDNICKI w KRAKOWIE

poleca: (1997-1-)

wielki wybór najnowszych jesiennych krawatek od 30 ct. do złr. 3·50.

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia: **katarów, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** (1740 1-)

Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu).

Największa wypożyczalnia nut muzycznych.

KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT MUZYCZNYCH oraz EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie

poleca

istniejącą od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywaną

największą wypożyczalnię nut muzycznych

na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu.

Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie. (2074 1 5)

W Mleczarni E. Dobrzyńskiej

DWIEŚCIE CENTNARÓW METRYCZNYCH

LODU

DO ODSTĄPIENIA. (1876 1-)

KSIĄŻKI SZKOLNE

MAPY, ATLASY I GLOBUSY

do nabycia w Księgarni

G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie. (2008-2-3)



Największy wybór

fortepianów, pianin i harmonij

w składzie J. M. KORDECKIEGO

w Krakowie,

ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria

SPRZEDAŻ ZAMIENNA.

Wynajem. (2044 1 10)

Podpisany Zarząd podaje do wiadomości, że z wiosną r. 1891 rozpoczął w nowo urzędzonej **fabryce parowej** wyrabiać

wapno hidrauliczne

w Węgierce koło Jarosławia,

które od dawna jako doskonałe na miejscowe potrzeby wyrabiane było.

Dr August Freund, profesor chemii ogólnej i analitycznej na politechnice we Lwowie, po dokonanym rozbiorze orzekł: **„iż wynik tegoż wskazuje na bardzo dobry gatunek wapna hidraulicznego.“**

Fabryka ta, zaopatrzona w piec do ciągłego palenia i w najnowszy młyn, jest w stanie produkować znaczną ilość wapna, które przez rzeczoznawców jako najlepsze uznane zostało.

Wyłączna sprzedaż **dla Zachodniej Galicyi powierzoną została firmie Wiktora Lublinera w Krakowie,** ul. Dietla Nr. 53.

Zarząd fabryki wapna hidraulicznego Klementyny hr. Szembekowej w Zarzeczu koło Jarosławia.

(1925 4-8)

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych,

Skład fabrycz. towarów płóciennych

w Krakowie, Sukiennice 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi,

otrzymali ***na sezon jesienny i zimowy***

WIELKI WYBÓR

strojów damskich, sukienek i ubrań trykotowych dla dzieci

w każdej wielkości.

Bielizna męska, damska i dziecinna

W RÓŻNYCH GATUNKACH i WIELKOŚCIACH,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

GŁÓWNY SKŁAD

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych.

Bielizna płócienna i trykotowa W. X. Seb. Kneippa.

Wielki wybór parasoli jedwabnych, wełnianych i bawełnianych. (2073-1-)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [1491 71 104] **L. Speiser.**

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie

w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA (1867-47-)

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26

Wyłączny skład na całą Galicyę i Bukowinę

oryginalnego

CARBOLINEUM

uznanego jako najlepszy środek **do impregnowania drzewa,** przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba — znajduje się

w handlu W. KRZYSZTOFOWICZA

w Krakowie, A—B 37.

Przy większem zakupnie cena zniżona na 20 złr. za 100 kilogr.

Imitacya Carbolineum złr. 14 za °/₀₀ kilogr. [1963 33]

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5·29 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2·05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2·44 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
3·03 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Oświęcima, do Wiednia,

7·59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] przez Tarnów do Orłowa.

7·59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]
8·23 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
} do Mszany dolnej.

9·00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9·37 „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa
9·59 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,

4·15 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
5·00 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
5·13 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Żywca, do Mszany dolnej.

9·39 wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika] do Orłowa, Koszyc.

6·55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7·32 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7·55 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·15 rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.

5·42 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5·56 „ „ „ do Podgórza Płaszowa
6·02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6·30 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
} ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·23 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9·36 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
} z Żywca.

10·20 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10·35 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10·37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
11·14 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
} z Wiednia, z Oświęcima.

3·56 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
4·11 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4·12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
} z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.

7·10 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa
7·35 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Mszany dolnej.

8·30 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8·46 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.

Odjazd z Tarnowa:

2·16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2·23 w nocy pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegara poszczególnych.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych. [2511-48-]

Bieliznę damską i męską, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazim. Niesiołowski** w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1957-1-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*